Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 283. — ROK XXXVIII.

WTOREK 20 PAZDZIERNIKA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

W beznadziejnej atmosferze.

Wystarczy przebyć na sali sejmowej kilkanaście minut, aby zrozumieć i odczuć, w jak beznadziejnej sytuacji znajduje się parlamentaryzm w Polsce. Wystarczy wysłuchać paru tylko przemówień z jednej i drugiej strony izby i przyjrzeć się głosowaniu, żeby dojść do tragicznego wniosku, że sejm nie jest instytucją prawodawczą, posiadającą własną wolę, parlamentem, zdolnym do ujawniania inicjatywy i pozytywnej pracy, ale istotnie „maszyną bezmyślną, tępem narzędziem, która projekty ustaw, włożone w tryby pałacu Namiestnikowskiego (siedziba prezydjum rady ministrów) przerabia bezszelestnie w gmachu przy ulicy Wiejskiej i wypuszcza jako gotowe prawa do „Dziennika ustaw".

Trudno o bardziej złośliwą, ale niestety, bardzo trafną charakterystykę obecnego sejmu, jaka zawiera się w przytoczonych powyżej słowach. A napisał je nie organ opozycyjny, lecz „Kurjer Poranny", pismo, które od przewrotu majowego aż do ostatniej niemal chwili popierało obecny reżym bez żadnych zastrzeżeń, a dopiero teraz, po dotkliwych ciosach materjalnych, zaczyna frondować. W warszawskich kołach politycznych nazywają „Kurjer Por." organem sanacyjnej opozycji...

Tak, trudno — powtarzamy — o trafniejszą charakterystykę sejmu, o bardziej zwięzłe i lapidarne ujęcie jego bezsiły i nicości w życiu politycznem państwa. Bo cóż można jeszcze dodać do słów: „To nie jest parlament w znaczeniu powszechnie zrozumiałem, lecz automat. Posłowie niby mówią, ale doskonale mogliby się obyć bez mówienia — ten sam byłby skutek; każdy projekt ustawy, który wyjdzie z prezydjum rady ministrów, jest w tem samem brzmieniu, bez zmiany przecinka „uchwalony" przez sejm, a następnie przez senat". Nawet istnienie stałej większości rządowej nie usprawiedliwia tego stanu rzeczy i tych stosunków, jakie panują w sejmie. „Większość taka czy inna — pisze dalej „Kurjer Poranny" — istnieje w angielskiej izbie gmin. Jednakże tam, jeżeli zdarza się czasami, że sprzeciw mniejszości powoduje upadek projektu ustawy, to nie zdarza się nigdy, aby słuszne poprawki opozycji były bezwzględnie niehonorowane przez większość. Istnieje tam zrozumienie, że nieomylność nie jest przywilejem wyłącznie stronnictw, znajdujących się u władzy".

Widocznie dla spotęgowania wrażenia „Kurjer Poranny" podał te trafne uwagi jako wyraz opinji jednego z posłów sanacyjnych.

Rzeczywiście, sytuacja w sejmie jest tego rodzaju, że może budzić uczucie zupełnej beznadziejności. Z jednej strony zwarta falanga posłów rządowych, pozbawionych własnego zdania i głosujących na rozkaz z góry. Do ich przekonania nie trafią żadne argumenty, żadne odwoływania się do rozumu i serca. Wszystko jest dla nich jasne i przesądzone, nie potrzebują o niczem myśleć, nad niczem zastanawiać się, bo za nich to robi prezydjum klubu, otrzymujące wskazówki z pałacu Namiestnikowskiego. Z drugiej strony — opozycja, chociaż cyfrowo dosyć liczna, to jednak pozbawiona wszelkiego wpływu na bieg spraw państwowych, zmuszona działać w najcięższych warunkach, a co najważniejsze, zgóry przekonana, że nawet najlepsza jej wola i największy jej wysiłek, podyktowany najidealniejszą troską o interes państwa, rozumiany głębiej i inaczej, niż to bywa pojmowane obecnie, nie będzie miał najmniejszego wpływu i znaczenia i nie zmieni ani na jotę powziętych na rozkaz z góry decyzyj i postanowień. Czyż można się dziwić, że w tych warunkach w nastrojach jej zaczyna dominować poczucie bezradności i że rola jej w sejmie staje się coraz bardziej bierną wobec rozgrywających się na tym terenie wydarzeń? Jest to objaw bardzo niepokojący, ale nieunikniony w stosunkach, istniejących w sejmie.

Obecnie — pisze ten sam „Kurjer Poranny" — świadomość tego, że projekt ustawy będzie bezapelacyjnie uchwalony bez najmniejszych zmian przez większość rządową, budzi wśród opozycji li tylko złośliwą radość przeszkadzania, zaś z posłów bloku bezpartyjnego tworzy jeszcze jedną kategorję urzędników, którzy za pomocą kosztownie opłacanego wstawania i siadania, pieczętują to, co pałac Namiestnikowski zgóry zaopinjował.

Zapewne nie jest jeszcze tak, jak pisze cytowane pismo, że jedynym motorem działalności opozycji jest tylko „złośliwa radość przeszkadzania", ale przy dalszym rozwoju wypadków w pewnym określonym kierunku i taka ewentualność nie jest wykluczona, wszystko bowiem ma swoje granice. Lecz jest to dopiero kwestja przyszłości. Natomiast nowa kategorja urzędników-posłów z BB. już istnieje i stanowi jeden z ważkich czynników w całokształcie smutnej polskiej rzeczywistości.

Jeżeli nowe zmiany w regulaminie sejmowym, ograniczające jeszcze bardziej możność wystąpień opozycji, uchwalone zostaną, a z tem liczyć się trzeba, chociaż komisja regulaminowa odrzuciła je przed paru dniami, to sejm, będący już teraz zaledwie cieniem parlamentu, stanie się jego parodją. Dotąd jeszcze opozycja mogła, aczkolwiek z dużemi trudnościami, gdyż gilotynowanie dyskusji odbywa się na szeroką skalę, brać udział w rozprawach nad projektami ustaw, oświetlać je i obszernie uzasadniać swój stosunek do nich, słowem, chociaż pozornie współdziałać w ich uchwalaniu. Gdy zapowiedziane zmiany regulaminowe wejdą w życie — przedstawiciele opozycji zmuszeni będą ograniczać się do składania deklaracyj, jeżeli wogóle nie dojdą do przekonania, że ich obecność w sejmie w tych warunkach jest całkowicie zbyteczną i szkodliwą.

Tak czy owak sejm w odrodzonem państwie polskiem coraz więcej upodabnia się do jednego z ostatnich sejmów w najbardziej tragicznym okresie naszych dziejów — w okresie rozbiorów. Sejm ten przeszedł do historji jako sejm niemy. Zarówno wśród współczesnych, jak i wśród następnych pokoleń, i podczas niewoli i obecnie, ze wspomnieniem tego sejmu wiąże się uczucie najgłębszego upokorzenia. Jesteśmy przekonani, że i drugi sejm niemy nie będzie budził innych uczuć...

A. D.

Lekki zwrot na prawo we Francji.

WYNIKI WYBORÓW DO RAD KANTONALNYCH.

Paryż, 19. 10. (PAT) W całej Francji z wyjątkiem departamentu Sekwany, odbyły się wczoraj wybory do rad kantonalnych i rad generalnych, których skład podlega co trzy lata odnowieniu z połowy członków. Wśród kandydatów figurowało 7 ministrów obecnego rządu. Ponownie obrano ich wszystkich, z wyjątkiem podsekretarza stanu Riche. Z b. ministrów przeszli Herriot i Caillot. **Przywódca socjalistów Leon Blum nie został wybrany. Naogół można stwierdzić zwrot na rzecz stronnictw umiarkowanych, a na niekorzyść socjalistów.**

Paryż, 19. 00. (PAT) **Według nieoficjalnych sprawozdań, dotyczących 1010 mandatów** na ogólną ilość 1517, wybrano 53 konserwatystów, 146 członków zjednoczenia republikańskiego, 122 lewicowych republikanów, 53 radykałów społecznych, 21 republikanów-socjalistów, 90 socjalistów zjednoczonych i 2 komunistów. W 153 wypadkach odbędzie się powtórne głosowanie. Wybrano 81 senatorów i 136 deputowanych. Dotychczas znane wyniki nie odbiegają od obecnego układu stronnictw.

—o—

W Mandżurji lekkie odprężenie?

Rada Ligi Narodów wciąż się naradza.

Genewa, 19. 10. Rada Ligi Narodów zebrała się dziś przed południem ponownie na posiedzenie poufne. Z wyjątkiem delegatów chińskiego i japońskiego udział w posiedzeniu brali wszyscy członkowie Rady oraz reprezentant rządu amerykańskiego. **Posiedzenie trwało godzinę.** Jak słychać, przewodniczący Rady Briand złożył sprawozdanie z rozmów, jakie w ciągu niedzieli odbył osobno z delegatami Chin i Japonji w sprawie konfliktu mandżurskiego. — **Rada upoważniła Brianda do prowadzenia dalszych rokowań i z tej przyczyny dziś nie odbędzie się już żadne posiedzenie.** Z kół poinformowanych słychać, że **między stronami nastąpiło lekkie odprężenie.** Drogą dyplomatyczną nadeszłe informacje wskazują, **że Japonja nietylko zaprzestała akcji wojskowej, lecz także czyni przygotowania do odwrotu, a częściowo nawet przywróciła status quo ante.** W rozmowach z Briandem delegat japoński Yoshizawa miał wysunąć projekt zażegnania zatargu, opierający się na pięciu punktach zasadniczych. **Dotychczasowa działalność przedstawiciela rządu amerykańskiego ograniczyła się do roli obserwatora.** Słychać też, że zatarg prawny, jaki powstał między Radą a rządem japońskim w sprawie zaproszenia delegata amerykańskiego, **można już uważać za zlikwidowany.**

Japończykom ojczyzna nie wystarcza.

Londyn, 19. 10. Genewski korespondent „Daily Telegraphu" donosi: Jeden z członków delegacji japońskiej oświadczył, że jeżeli Rada Ligi nie znajdzie środków zabezpieczających prawa Japonji w Mandżurji, wówczas Japonja będzie zmuszona do pozostania tam. **Poza tem przyrost ludności japońskiej zwiększył się do tego stopnia, że jej już własna ojczyzna nie wystarcza.**

Dyr. Deycke przyjmuje odpowiedzialność

za stosowanie szczepionki Calmette'a w Lubece.

Lubeka, 19. 10. Podczas dzisiejszej rozprawy w procesie Calmette'a kierownik szpitala dziecięcego prof. dr. **Deycke** złożył zeznanie następujące:

„Przy wprowadzaniu preparatu Calmette'a w Lubece byłem mocno przekonany, że **preparat ten jest nietylko nieszkodliwy, lecz nawet pożyteczny.** Przyznaję szczerze i otwarcie, **że był to niestety wielki błąd naukowy**, co potwierdziła praktyka. Jeśli mam **odpowiadać za ten błąd naukowy, to proszę mnie zasądzić.** Odpowiadam za wszystko, co uczyniłem. Od lat starałem się użyć dobrze ludzkości, a przedewszystkiem gruźlikom **i jestem do głębi wzruszony, że właśnie mnie spotkało to nieszczęście. Jeśli sąd uzna za wskazane wydać wyrok skazujący, to proszę wyłącznie mnie uznać winnym. Za błąd naukowy pragnę sam odpowiadać".**

—:o:—

Biskupi irlandzcy przeciw rewolucjonistom i komunistom.

Londyn, 19 października. We wszystkich kościołach rzymsko-katol. na całym terenie Irlandji odczytany został wczoraj zbiorowy list pasterski biskupów irlandzkich, **potępiający akcję rewolucyjną i komunistyczną.** List pasterski zabrania wreszcie katolikom przynależeć do organizacyj rewolucyjnych i komunistycznych.

Operetkowa demonstracja hitlerowców.

Warszawa, 19. 10. (Tel. wł.). Hitlerowcy urządzili w dniu wczorajszym **operetkową demonstrację na granicy polsko-gdańskiej.** Koło godziny drugiej grupa hitlerowców w liczbie około 60 ludzi w mundurach przybyła ze sztandarem na granicę **przy moście w Tczewie.** Polska gdańska dopuściła hitlerowców do budki kontrolnej, **którzy na widok polskiego policjanta poczęli wznosić przeciwko Polsce wrogie okrzyki.**

O czem piszą inni?...

„Wypchane pończochy“ — chłopskie

W sanacyjnym „Kurjerze Wileńskim“ pomieścił niedawno niejaki p. Arcinowicz artykul o wsi polskiej, w którym pisał:

„Kiedy mieszczuch musi co dnia coraz więcej redukować swoje dawniejsze wydatki na swój tryb życia, to wieśniak odżywia się nadal tak, jak przedtem, nie ma żadnych wydatków na potrzeby tak zwane kulturalne. Tylko zapas gotówki nie zwiększa się i zgoda na to, że czasem nawet coś niecoś z wypchanej dawniej pończochy — schowanej w popiele pod piecem, ubywa. Ratować wieś jakiemiś specjalnemi sposobami od skutków dzisiejszego kryzysu — to nonsens... Zresztą ze wszystkich warstw najmniej dotknięci zostali chłopi.

Wieś pragnie wódki i pieniędzy dla wypychania pończoch i garnków, chowanych w zapieckach. Zwiększyć zamożność wsi bez jednoczesnego kulturalnego jej podniesienia, to tyle, co pozostawić ją taką, jaką jest, tylko obdarzyć ją jeszcze na wódkę i bezsensowne oszczędności“.

„Piast Wielkopolski“ oburzając się słusznie na ten bezsensowny i prowokujący opis stosunków na wsi stwierdza:

„Każde słowo w tej ocenie położenia wsi jest sprzeczne z rzeczywistością. Pan Arcimowicz albo nie był na wsi, albo patrzył na nią tylko z okien samochodu, albo poprostu jest człowiekiem, nie umiejącym patrzeć, nie odczuwającym życia społecznego, ani jego trudności. Ale jeżeli tak jest, to poco zabiera głos w sprawach, których absolutnie nie zna. A może odezwała się to tylko dziedziczna nienawiść do chłopa? To już jest rzecz pana Arcimowicza. Jakie jednak pojęcie o obowiązkach pracy publicystycznej ma redakcja rządowego organu, jeżeli tego rodzaju brednie zamieszcza?“

Głos „Kurjera Wileńskiego“ jest poprostu naigrawaniem się z nędzy wsi, którą chłop nasz znosi tylko dzięki temu, że ma małe wymagania; ale nie chcielibyśmy nawet p. Arcimowiczowi życzyć takich warunków życia, w jakich zostaje dziś chłop skutkiem niebywałego spadku cen rolniczych.

Bolszewickie małżeństwo.

„Polonia“ podejmuje poruszoną przez nas sprawę rozwodów w nowym projekcie prawa małżeńskiego. Zwraca uwagę na to, do czego w Rosji doprowadziła swoboda rozwodowa.

„Liczba rozwodów — cytuje sprawozdanie „Akademji Komunistycznej“ — jest wielka i stale rośnie. Rozwodów w większości wypadków żądają kobiety. Rekord pod tym względem osiągnęła pewna niewiasta w Leningradzie, która w ciągu 3 lat miała 16 mężów. Wypadki 3- lub 4-krotnej zmiany męża w ciągu trzech lat są bardzo częste!“

„Widzimy więc — stwierdza „Polonia“ — że nowoczesne, postępowe prawo małżeńskie w praktyce prowadzi wprost do poliandrji, czyli wielomęstwa, a tem samem do ruiny naszej kultury... Ale cóż. Takie są ideały dzisiejszego postępu ludzkiego, który jest zatrutym owocem wybujałego liberalizmu i indywidualizmu. — Wszak idealnymi bohaterami tych nowoczesnych postępowców są z jednej strony bandyci, zbrodniarze, bokserzy i gwiazdy filmowe“.

Czy kwestja ruska istnieje?

„Gazeta Warszawska“ odrzuca socjalistyczny projekt autonomji terytorjalnej, podnosząc słusznie, że jego realizacja osłabiłaby element polski we wschodnich województwach. Przy tem jednak zauważa, że

„państwo polskie przez uznanie autonomji terytorjalnej potwierdziłoby prawomocne istnienie kwestji ukraińskiej w swoich granicach i, co za tem idzie, uznałoby jej tendencje rozwojowe, zmierzające do oderwania naszych województw południowo-wschodnich“.

Wydaje się nam, że istnienie kwestji ruskiej w Polsce jest ponad wszelką wątpliwość stwierdzone, i że nie należy sądzić, by przeczenie jej istnienia mogło nas od niej uwolnić.

Żydzi podporą kapitalizmu.

P. Józef Diamant broni w „Nowym Dzienniku“ tezy, że niema kryzysu gospodarki kapitalistycznej. Twierdzi, że

„ państwa rozpętały moce, z któremi nie mogą sobie obecnie poprostu dać rady. Sytuacja jest tego rodzaju, iż dalsze zwyżki ceł są prawie że niemożliwe ze względu na horendalną wysokość obecnych murów celnych, z drugiej zaś strony wszelkie poczynania rządów państw w kierunku ich obniżenia, względnie chwilowej tylko stabilizacji zostają duszone kadzidłami „ogólno-ludzkich“ deklamacyj dyplomatów.

W takich warunkach mogła się zrodzić nieszczęśliwa teorja o kryzysie, czy też zmierzchu gospodarki kapitalistycznej wogóle. Wszak kryzys współczesny jest najklasyczniejszym przykładem tego, do czego doprowadza inwazja państwa w dziedzinę życia gospodarczego“.

„Kryzys (a więc jednak jest „kryzys“) obecny jest właśnie potwierdzeniem tezy, iż zbankrutowała rola państwa jako regulatora życia ekonomicznego. Państwo musi wycofać się z życia gospodarczego i pozostawić je trosce obywateli. Musi stworzyć warunki umożliwiające **nawrót do liberalizmu gospodarczego**, jeśli nie ma nastąpić faktyczne bankructwo kapitalizmu i zapanowanie skrajnego kolektywizmu“.

P. Diamant jednak zapomniał, że klasyczny kraj liberalizmu gospodarczego, Stany Zjednoczone, nie został oszczędzony przez kryzys, chociaż państwo zostawiło tu życie gospodarcze wolnemu biegowi rzeczy w myśl żądań sjonistycznego ekonomisty. Ale żydzi — jak to wykazał prof. Sombart — jak byli w przeszłości, tak i dziś są zdeklarowanymi zwolennikami kapitalizmu, który dziwnie odpowiada duszy tego handlarskiego narodu. P. Diamant potwierdza spostrzeżenie niemieckiego ekonomisty.

„Zwycięstwo“ Brueninga.

Paryski „Le Temps“, który uważnie śledził przebieg przygotowań do walnej batalji w Reichstagu, pisał w dniu 16 października:

„zwycięstwo lub klęska Brueninga zależy od małej grupy, „frakcji gospodarczej“ (23 posłów, przyp. „Gł. N.“). Głosy te jednak **zadecydują o losie Rzeszy**“.

Tego samego dnia, 17 b. m. odbyło się głosowanie Reichstagu nad wnioskami opozycji komunistycznej i nacjonalistycznej. Frakcja gospodarcza uratowała rząd Brueninga. Czy jednak na długo?

Zdaje się, że na parę tylko miesięcy. Albowiem organizacje stojące za parlamentarną reprezentacją „partji gospodarczej“ zaraz nazajutrz po głosowaniu Reichstagu zaprotestowały przeciw taktyce swej partji parlamentarnej, a nawet szereg posłów począł żałować swego kroku. Było już oczywiście za późno. Wolno jednak stąd wnosić, że, **gdyby w najbliższym czasie przyszło do ponownego głosowania nad votum zaufania dla Brueninga, większość rządowa byłaby nieco mniej liczną, a może nawet wogóle by się w parlamencie nie znalazła.** Z pewnością też dlatego Reichstag został odroczony aż do 23 lutego przyszłego roku, a Bruening zabiera się do pracy już wolny od wyrastającej mu ponad głowę „narodowej opozycji“. W międzyczasie pracować będą komisje, m. in. budżetowa, ale — rzecz jasna — ich obrady nie będą mogły wpłynąć decydująco na bieg rządowej polityki Brueninga.

Więc Bruening został uratowany. Mamy wrażenie jednak, że — **nie na długo.** Z podjęciem obrad przez Reichstag w lutym znajdzie się znowu na porządku dziennym sprawa zaufania do niego, a kto wie, czy „frakcja gospodarcza“ da się wówczas pociągnąć na stronę Brueninga. Jest to bowiem partja w tej chwili właściwie opozycyjna, z rządem nic jej nie łączy, odkąd jej przedstawiciel (prof. Bredt, minister sprawiedliwości) został z niego wycofany. Zresztą już w dniu 17 b. m. przemawiając w jej imieniu, oświadczył pos. Mollath, że jego partja nie ma zaufania do rządu Brueninga, a tylko go „toleruje“, skoro niemożliwem jest powstanie „większości narodowej“.

Z „Germanii“ dowiadujemy się, przed czem została Rzesza „uratowana“ dzięki „zwycięstwu“ Brueninga... **Została uratowana przed nową inflacją.** Albowiem — konstatuje dziennik centrowy — choć się przywódcy narodowej opozycji przeciw temu bronią, faktem jest jednak, że

„plany inflacyjne były w jej właśnie szeregach zalecane i rozważane“.

Istotnie, sfery przemysłowe i bankowe w Niemczech — jak stwierdzała niemiecka prasa codzienna w ostatnich tygodniach — poważnie brały pod uwagę możliwość zastosowania inflacji.

I jeszcze przed jednem niebezpieczeństwem — zdaniem „Germanii“ — „uratowało“ Niemcy „zwycięstwo Brueninga“: — przed walką z robotnikami. Rząd prawicowy, gdyby był przyszedł do skutku, byłby „radykalnie“ wziął się do odciążenia państwa z obowiązków polityki społecznej. Rząd zaś Brueninga — zapewnia organ kanclerza — „będzie apelował do ofiarności obydwu stron: robotników i przemysłowców“.

Jeden tylko punkt przemilcza przezornie „Germania“. W jej trzeźwym na oko komentarzu do wyniku głosowania nie spotykamy wyjaśnienia co do celów polityki zagranicznej Brueninga. Na tym punkcie — zdaje się — nie potrzebował kanclerz ratować Rzeszy przed prawicą. W tej bowiem sprawie porozumienie centrum z prawicą zrobiło duże postępy. Świadczy o tem kurs obecny obydwóch kierowniczych pism centrowych: „Germanii“ i „Kölnische Volkszeitung“... Walka z „Wersal’em“, rewizja traktatów pokojowych jest celem polityki zagranicznej Rzeszy w tej chwili bez względu na to, kto stoi na czele rządu: centrowiec, socjalista, czy nacjonalista.

Prasa zagraniczna przyjęła „zwycięstwo Brueninga“ z pewną satysfakcją do wiadomości. „Corriere della Sera“ podnosi patrjotyzm i gotowość do ofiar z osobistych przyjemności u Brueninga. Francuska prasa, nie zapominając, że „zwycięstwo“ jest chwilowe tylko, a walka nie rozegrana ostatecznie, pociesza się tem przynajmniej, że w okresie decydujących rozmów na terenie międzynarodowym mieć będzie Rzesza na czele rządu znanego Europie i umiarkowanego polityka.

Polska opinja nie ma powodów do radości. Bruening, niewątpliwie umiarkowany polityk niemiecki, nie pokonał szowinizmu nacjonalistycznego. Owszem, ostatnie wiadomości o manifestacjach hitlerowskich świadczą, że ta fala rośnie i podnosi się. Byle mu nie wyrosła nad głowę!

W. Z.

Podwójna miara

Mnożą się dowody, że **katolicka akcja dla bezrobotnych, zainicjowana i kierowana przez Episkopat, jest paraliżowana przez pewne czynniki administracji politycznej.** Według doniesień K. A. P. policja w powiecie Kolno spisuje protokoły karne na osoby wydelegowane przez komitety parafjalne do zbierania ofiar. W Ostrowi Mazowieckiej starosta zabronił Konferencji Św. Wincentego a Paulo zbierania ofiar na ten cel. Dodajmy do tego zachowanie się starosty p. Wnęka w powiatach wielickim i podkrakowskim.

To paraliżowanie katolickiej akcji dobroczynnej jest tem bardziej niezrozumiałe, że administracja polityczna okazuje duży liberalizm w stosunku do akcji żydowskiej. Według syjonistycznego „Nowego Słowa“, komisarz rządu m. Warszawy, p. Jaroszewicz, kiedy mu delegacja żydów przedstawiła „zastraszającą nędzę mas żydowskich“, „**z miejsca podwyższył wydatnie subwencję komitetu**, dając tem dowód zrozumienia dla cierpień żydowskich, oraz **wielkiej sympatji dla działalności komitetu**, przyczem jednocześnie przyrzekł kooptować dwóch członków komitetu ratunkowego do naczelnego komitetu dla spraw bezrobocia. Delegacja przedstawiła jednocześnie memorjał o subwencję na wydanie bezpłatnych rytualnych obiadów dla bezrobotnych oraz pozbawionych zarobków żydów... W wyniku rozmowy... Wojewoda przyrzekł najdalej idącą pomoc“.

Nadmieniamy, że Centralny Komitet Pomocy Żydom jest instytucją b. zamożną, gdyż ze sprawozdania tego komitetu widać, że od 1 do 8 bm. rozdał on bezzwrotnych zapomóg dla „podupadłych poważnych żydów“ aż 100 tysięcy złotych. Ciekawą jest rzeczą, **czy podobne sumy są przygotowane w Komisarjacie Rządu również na wspomożenie katolickich instytucyj społecznych i dobroczynnych**, mających na celu ratowanie od śmierci głodowej tysiące bezrobotnych Polaków?

A więc — podwójna miara!

———oOo———

Niesłychana napaść.

„Strzelec“ domaga się rozwiązania S. M. P.

Donosiliśmy już o notatce „Kurjera Wileńskiego“ o rzekomych napadach członków Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej na członków Związku Strzeleckiego. W rzeczywistości zaś było wręcz odwrotnie, właśnie „Strzelec“ zrobił najście na „Ognisko“ SMP. Sprawa zresztą znajdzie epilog w sądzie, który niewątpliwie ustali, po czyjej stronie była wina.

Tymczasem ostatni numer „Strzelca“ (40) podaje znowu opis wypadków w Wilejce, **zwalając całą winę na SMP.** Co więcej, notatka ta kończy się następująco: „**podobne ekscesy dzieją się nietylko w Wilejce, ale wszędzie tam, gdzie działa SMP... Społeczeństwo całe w imię publicznego spokoju musi się domagać od czynników państwowych rozwiązania w całym kraju SMP.**, jako organizacji dla społeczeństwa i państwa szkodliwej. Tolerancja władz poszła tutaj zdaje się za daleko. Trudno dłużej cierpieć, by wychowywano młodzież w nienawiści do rządu, ustroju państwowego i osób, które są wyznawcami ideologji marszałka J. Piłsudskiego“.

Jest to napaść, niesłychana nawet w naszych stosunkach. Co się stało w Wilejce, to rozpatrzy sąd. Jakiem prawem jednak „Strzelec“ wyciąga wniosek, że SMP. wszędzie (.) popełnia ekscesy, że w imię publicznego spokoju (!) należy rozwiązać SMP., że SMP. są organizacją dla społeczeństwa i państwa szkodliwą?! **Chyba tylko wściekła nienawiść może podyktować oszczerstwo, że SMP. jest organizacją zwalczającą rząd, ustrój państwowy i osoby**, które są wyznawcami ideologji marszałka J. Piłsudskiego. SMP. są organizacją apolityczną, kulturalno-oświatową, urabiającą członków swoich w duchu państwowo-twórczym. Biorą one udział we wszystkich pracach, podejmowanych przez władze państwowe na terenie organizacyj młodzieży. Wystarczy wskazać choćby na dziedzinę przysposobienia wojskowego i rolniczego. W owocnej pracy swojej nieraz spotykały się z uznaniem ze strony władz, a swoje ogólnopolskie zawody sportowe w roku ubiegłym odbyły się pod protektoratem i z udziałem p. Prezydenta Rzplitej, w jego rezydencji w Spale.

Zresztą pocóż długo o tem pisać, SMP. są dobrze znane w całej Polsce ze swej działalności obywatelsko-społecznej. Wystąpienie **„Strzelca“ jest więc niepoczytalnym wybrykiem**, który absolutnie nie powinien mieć miejsca, zwłaszcza w stosunkach między dwoma organizacjami p. w. Uważamy za konieczne, by w sprawę tę wkroczył Państwowy Urząd W. F. i P. W. i położył kres niepoczytalnym wybrykom „Strzelca“.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że **napaści „Strzelca“ na Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej są dyktowane jedynie nienawiścią do charakteru katolickiego tej organizacji.**

(K. A. P.).

Na marginesie.

Trochę światła — dużo cieni.

W prasie toczy się bardzo ożywiona dyskusja na temat projektu ustawy o ustroju adwokatury. Referentem tej ustawy na plenum sejmu jest członek klubu B. B., adwokat krakowski, pos. Bogdani.

Ponieważ projekt ten opracował rząd, któremu zarówno klub B. B., jako całość, jak i poszczególni jego członkowie, zawdzięczają, że wogóle znajdują się w sejmie, a więc obowiązuje ich bezwzględne posłuszeństwo, pos. Bogdani przemawiać będzie, oczywiście, za uchwaleniem projektu.

Pomimo, że przeciwko temu jest opinja całego świata prawniczego w całej Polsce.

Pomimo, że przeciwko ustawie protestują jaknajenergiczniej wszystkie organizacje adwokackie, wszystkie zrzeszenia prawników.

Pomimo, iż projekt ten oburza wszystkich, kto ceni niezależność adwokatury i zdaje sobie sprawę z roli obrony w zakresie wymiaru sprawiedliwości.

Pos. Bogdani nie będzie się z tem wszystkiem liczył.

Nie może być mowy o żadnych skrupułach, gdy się otrzymało:

Rozkaz.

A jest on, jak zwykle, bardzo kategoryczny:

Przeprowadzić ustawę jaknajprędzej i bez najmniejszej zmiany.

I pos. Bogdani musi usłuchać rozkazu.

Bo...

Ale nie bawmy się w przypuszczenia i przewidywania.

Tem więcej, iż nie trudno przewidzieć, coby spotkało dr. Bogdaniego, gdyby okazał niesubordynację.

Lepiej zajmijmy się jednym z artykułów który pojawił się w niedzielę.

Już sam tytuł jest niezmiernie frapujący: „Projekt ustawy adwokackiej godzi w niezależność i godność palestry“.

Zacytujemy z artukułu najciekawsze wyjątki:

Projekt wywołał nietylko w sferach adwokackich, ale także wśród szerokiego ogółu społeczeństwa wielkie zaniepokojenie.

...Zawiera postanowienia, które godzą w podstawowe zasady zawodu adwokackiego, w jego niezależność i osobistą godność adwokacką.

Mocno i kategorycznie.

Ale już parę wierszy niżej czytamy, że „projekt jest najlepszym dowodem, do czego doprowadził rozdźwięk w palestrze, a zarazem jest on ostatnim ogniwem w walce, jaką palestra b. zaboru rosyjskiego narzuciła palestrze b. zaboru austrjackiego“.

Znowu więc Warszawa winna!

Czytając to zdanie, możnaby dojść do wniosku, że projekt ustawy o ustroju adwokatury wyszedł z inicjatywy palestry warszawskiej i że ona go gorąco popiera.

Tymczasem wiemy, że jest wręcz inaczej.

Właśnie w stolicy państwa protest przeciwko niemu jest jaknajbardziej kategoryczny.

Ale wracajmy do artykułu.

Dopatruje się on, mimo wszystko, w projekcie **„trochę światła“, ale światło to jest tak**

nikłe, tak niepewne i tak wątpliwej wartości, iż, doprawdy, żeby je można dojrzeć, trzeba mieć bardzo silny wzrok.

Natomiast w projekcie jest „dużo cieni", tak zdecydowanych, że nawet największy krótkowidz polityczny dojrzy je z największą łatwością.

Dojrzało je także cytowane pismo.

Bo oto czytamy znowu:

Duch i tendencja, jakie tchną z tej ustawy, wskazują, że twórca pojektu czuje wprost żywiołową niechęć do stanu adwokackiego i że zamiarem jego jest jakby „zmilitaryzowanie adwokatów", potraktowanie ich jako wojskowych najniższych stopni, których obowiązkiem ma być stawanie na baczność i dawanie posłuchu wszelkiej władzy...

Mocno powiedziane.

A dalej:

Przepisy ustawy zwężają zakres autonomji adwokatury do minimum.

Szczytem tej dziwnej niechęci do adwokatury jest dążenie do ograniczenia swobody i możności obrony klienta oraz fakt nałożenia wprost kagańca na adwokata.

Przytoczywszy niektóre artykuły projektowanej ustawy, cytowane pismo stwierdza:

Z całym naciskiem podnieść należy, że „korzystanie z wolności słowa w miarę potrzeby, posłuch ze strony adwokata wobec sądu i władz" daje pole nietylko do dowolnej interpretacji, lecz wprost do nadużyć...

Postanowienia te godzą ponadto w uznaną na całym kulturalnym świecie podstawę adwokatury, jaką jest niezależność zawodu, dająca rękojmię należytej i celowej obrony powierzonej adwokatowi sprawy.

Postanowienia te spowodują, że poczucie bezpieczeństwa prawnego, swobody obywatelskie, konstytucyjnie zagwarantowane i możność kontroli publicznej, narażone zostaną na szwank w wysokiej mierze. Żaden z adwokatów nie będzie miał dostatecznej siły ani odwagi, aby wobec kar, wiszących nad nim, przewidywanych przez ustawę, wystąpić z pełną energją w obronie praw swego klienta.

Przepisy ustawy wytworzyć muszą przepaść między stanem adwokackim a sędziowskim, nadając temu nie tylko wyższość, ale i możność gnębienia adwokata.

Doprowadzić to musi siłą faktu do zupełnego sparaliżowania adwokata przy wykonywaniu jego obowiązków, niwecząc jego energję i odwagę i czyniąc z czynnika niezależnego i niezawisłego czynnik zawisły.

Wyjaśniamy, iż napisał to wszystko „Il. Kurier Codzenny".

Widzimy więc, iż są sytuacje, w których i on wytrzymać nie może. Ale dr. Bogdani wytrzyma.

Dla tych powodów, o których mówiliśmy na wstępie.

Istotnie, mandat poselski, piastowany z ramienia B. B. daje trochę światła a dużo cieni...

T. T.

Propaganda komunistyczna w szkołach powszechnych.

Sosnowiec, 17 października.

Wśród nauczycielstwa oraz kół zbliżonych do szkolnictwa w Zagłębiu od dłuższego czasu mówiono o przejawiającej się działalności komunistycznej organizacji młodzieży „Pionier", która za cel swej działalności wybrała sobie młodzież szkolną, a przedewszystkiem szkół powszechnych.

Wysoce niepokojące wieści te znalazły wreszcie potwierdzenie w wypadkach, jakie rozegrały się na terenie szkoły powszechnej Nr. 1 i 2 w Czeladzi.

W piątek rano po rozpoczęciu nauki, nauczycielstwo zauważyło szereg kartek, pilnie czytanych przez dzieci szkolne. Po bliższem sprawdzeniu okazało się, że kartkami temi są **odezwy komunistycznej organizacji „Pionier" do młodzieży szkoły powszechnej Nr. 1 i 2,** w których autorzy wyliczając „haniebne znęcanie się nad dziećmi" jednej z nauczycielek — stawiają szereg postulatów, jak: usunięcia wspomnianej nauczycielki, niepłacenia składek na L. O. P. P., bezpłatnego dożywiania wszystkich dzieci i szereg innych.

W końcu odezwy znajduje się **nawoływanie dzieci do strejku szkolnego** w dniu 9 bm., celem zadokumentowania swych żądań.

Wśród nauczycielstwa odezwa ta wywołała wprost piorunujące wrażenie. Natychmiast zarządzono szczegółowe śledztwo, celem wykrycia kolporterów oraz przeprowadzono w całej szkole drobiazgową rewizję, konfiskując plikę odezw.

Odezwy te odbijane były na hektografie.

Fakt ten, jak już nadmieniliśmy, wywołał ogromne poruszenie wśród nauczycielstwa, przypuszczać więc należy, że niemniej głośnem echem odbije się wśród najszerszych sfer społeczeństwa.

Dla uzupełnienia faktów bezpośrednio związanych z niesłychanem tem wystąpieniem należy dodać, że przeciwko wymienionej nauczycielce, przed kilkunastu dniami wybuchł prawdziwy bunt dzieci, które wobec niej zajęły tak groźną postawę, że musiała szukać obrony. Przypuszczalnych sprawców tego wystąpienia przeniesiono wtedy do innej szkoły.

Wypadki, które w tak niesłychanej formie miały miejsce w szkole czeladzkiej, są wprost przerażające, dowodzą bowiem **o planowej akcji płatnych agentów bolszewickich,** usiłujących w dusze najmłodszego pokolenia zaszczepić jad nienawiści klasowej i jako takie muszą obudzić czujność całego społeczeństwa.

Niemniej spodziewać się należy wystąpienia władz.

W związku z tem na usta cisną się mimowoli słowa gorzkich uwag pod adresem tych, którzy nieopatrznie nadużywają sal szkolnych do akcji partyjnej. Tajemnicą publiczną bowiem jest fakt, że w czasie okresu przedwyborczego w tej właśnie szkole sanacja urządzała szereg zebrań i wieców o zabarwieniu politycznem.

Jeżeli prowadzi się w szkołach tego rodzaju propagandę partyjną — nie można się dziwić, że dziecianrnia jako zupełnie bezkrytyczna — idzie chętnie i na inny lep, jak w Czeladzi, na — komunistyczny.

Zmniejszanie nauki religji w szkołach.

W związku z podanym przez nas komunikatem sanacyjnej „Iskry", iż Min. W. R. i O. P. nie wydało zarządzeń zmniejszających liczbę godzin nauki religji w szkołach powszechnych, donoszą nam, że **w powiecie żywieckim od września b. r. w publicznych szkołach powszechnych zredukowano naukę religji znacznie, bo skreślono 140 godzin tygodniowo w całym powiecie.** Zawiadomił o tem kierowników szkół sam p. inspektor Wawrzeszczak. Był podobno nawet projekt, żeby w szkołach jednoklasowych usunąć księży od uczenia religji, a powierzyć je kierownikom szkół. Także dla oszczędności.

Cóż więc w takim razie sądzić o komunikacie „Iskry"? Albo rozporządzenia Min. W. R. i O. P. nie dotarły do Żywca, albo też „Iskra" nie zna faktycznego stanu rzeczy.

Na ziemiach Rzplitej

Prace w Bazylice wileńskiej.

Prace restauracyjne w Bazylice postępują szybko naprzód i obecnie badany jest stan fundamentów od wewnątrz.

W tym celu odmurowano kryptę kanoniczną mieszczącą się między kaplicami Św. Kazimierza i Biskupią. Wewnątrz krypty wykopano coś w rodzaju studni, po przez którą badania fundamentów będą prowadzone.

Zewnętrzne badania zakończone niedawno, wykazały, że fundamenty Bazyliki od strony wschodniej (Cielętnika) nie wymagają większego remontu, co zaś się tyczy fundamentów od strony placu Katedralnego, **wzmocnienie ich będzie wymagało dużej pracy,** bowiem ułożone tam pale drewniane są zupełnie zbutwiałe i muszą być najprędzej zamienione przez materjał bardziej trwały.

Dziwny wypadek na Pomorzu.

W Przechowie, w powiecie świeckim, wsi oddalonej o 3 klm. od Świecia zdarzył się wypadek — jak donoszą pisma — rzekomego objawienia się Najśw. Marji Panny dwom dzieciom. Mianowicie dnia 6-go bm. dwie dziewczynki Stefanja Jurczykowska i Irena Mączkowska wracając z grzybobrania, miały ujrzeć w pobliżu Najśw. Marję Pannę. Po przyjściu do domu, opowiedziały o tem widzeniu swoim rodzicom. Następnego dnia objawienie powtórzyło się im na tem samem miejscu. Wieść o tem rozeszła się szybko wśród okolicznych mieszkańców, którzy gromadnie spieszą do tego miejsca, modlą się żarliwie i odmawiają w miejscu widzenia różaniec. Na miejsce udali się też korespondenci „Dziennika Bydgoskiego" i „Nowego Kurjera", którzy zrobili wywiad z dziewczynkami. Czynią one — pisze „Dziennik Bydgoski" — wrażenie dzieci zrównoważonych i szczerych. Z dziennikarzami rozmawiały bez śladu podnieceń czy wzruszeń na twarzy.

Z oceną tych wydarzeń należy się wstrzymać do czasu, kiedy władza duchowna wyda o nich oficjalne orzeczenie.

—ooo—

Echa zastrzelenia strażnika litewskiego

Próby porozumienia się z władzami litewskiemi w sprawie zastrzelenia strażnika litewskiego, niszczącego wiechy graniczne na naszem terytorjum, **nie dały rezultatu.** Przedstawiciele Kowna na konferencji granicznej utrzymywali, że wypadek miał miejsce po stronie litewskiej, co jest nieprawdą. Następnie zaś **Litwini uchylili się od dalszych pertraktacji.** Według otrzymanych wiadomości, specjalna komisja śledcza przesłucha wszystkich strażników litewskich z tego rejonu i kilkunastu tamtejszych chłopów w sprawie tego zajścia. **Materjały mają posłużyć do kolejnej skargi do Ligi Narodów,** w której Litwa będzie znowu skarżyła na stosunki, panujące na granicy.

SKAZANI ZA SABOTAŻ.

Łuck, 18 października. (PAT.). Sąd okręgowy w Kowlu rozpatrywał sprawę członków partji Białorusi zachodniej oskarżonych o akcję sabotażową i działalność antypaństwową. Sąd po całodziennej rozprawie wydał wyrok skazujący Mojżesza Zimmermanna na 4 lata ciężkiego więzienia, jednego z oskarżonych na 3 i pół roku ciężkiego więzienia, trzech na trzy lata ciężkiego wiezienia, jednego na dwa lata ciężkiego więzienia, dwóch uniewinniono.

—X—

OSIEM SAMOBÓJSTW W CIĄGU JEDNEGO DNIA. Niema dnia, aby w Warszawie nie było kilku wypadków samobójstw. W ub. niedzielę ta rubryka powiększyła się, gdyż zanotowano aż 8 wypadków targnięcia się na życie. Wśród tych desperatów 5 kobiet. Prawie we wszystkich wypadkach przyczyna rozpaczliwego kroku nie ustalona.

WYKRYCIE WYTWÓRNI PORNOGRAFICZNYCH POCZTÓWEK. W Warszawie — jak donosi „ABC" — wykryto międzynarodową wytwórnię kartek pornograficznych, która mieściła się w mieszkaniu niejakiego K. Łabędzia. Wspólnikiem jego był T. Matuszewski. Firma nosiła nazwę „Fotocud". Śledztwo ustaliło, że wytwórnia posiadała swe filje nietylko w Wilnie, Łodzi, Białymstoku i Zakopanem, lecz eksportowała również pocztówki do Austrji, Pragi, Bukaresztu i Konstantynopola. Łabędzia aresztowano, Matuszewski jednak zdołał się ukryć.

Nowy typ szkoły.

W dniu 27 ub. m. odbyło się w Warszawie na przedmieściu Nowe Bródno poświęcenie nowej szkoły nowego typu. Jest to szkoła doświadczalna, mająca jednoczyć przedszkole, szkołę powszechną, szkołę średnią, oraz szkołę zawodową. Czas trwania nauki w tej szkole trwać będzie prawdopodobnie koło 12 lat.

—ooo—

LIKWIDACJA GNIAZDA KOMUNISTYCZNEGO. W Warszawie policja wkroczyła na zebranie, odbywające się w klubie „Wicher", w którym brało udział kilkadziesiąt osób. Po wylegitymowaniu obecnych stwierdzono, że **było to zebranie komunistyczne,** mające na celu zorganizowanie obchodu 14-tej rocznicy rewolucji bolszewickiej w Rosji. Kilkanaście osób zatrzymano. Podobne zebranie wykryto przy ul. Ząbkowskiej, gdzie poza organizowaniem obchodu zbierano składki na wyjazd delegatów do Rosji na uroczystości bolszewickie. **Wylegitymowano około 150 osób.**

POPYT NA BRYLANTY W LOMBARDZIE WARSZAWSKIM. W lombardzie miejskim w Warszawie stwierdzono nienotowane od dłuższego czasu zjawisko znacznego popytu na brylanty. Lombard sprzedał ostatnio kilka droższych objektów, posiadanych na składzie, niewykupionych i niesprzedanych na licytacji zastawów.

WSKUTEK NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ DZIECI Z OGNIEM we wsi Bułczków w Małopolsce Wschodniej, powstał pożar, który w krótkim czasie **strawił 7 budynków mieszkalnych,** oraz kilka stodół z inwentarzem żywym i martwym.

BRATOBÓJSTWO MIMOWOLI. W powiecie łaskim we wsi Rydzyn w czasie nieobecności gospodarza Wielocha, bawił się fuzją syn jego, 16-letni Stanisław. W pewnej chwili padł strzał i cały ładunek grubego śrutu ugodził brata jego Józefa tak, że **serce zostało doszczętnie rozerwane.** Stanisław zbiegł do pobliskiego lasu, gdzie odszukano go dopiero następnego dnia.

—ooo—

Z całego świata.

Walki uliczne hitlerowców z robotnikami w Brunszwiku.

Z Brunszwika nadchodzą alarmujące wiadomości o walkach ulicznych między hitlerowcami a ludnością robotniczą. Oddziały szturmowe hitlerowców, wypierane przez policję, ustawiły barykady w poprzek ulic, ostrzeliwując domy okoliczne. Blok domów w dzielnicy robotniczej otoczyły kordony uzbrojonych hitlerowców, które otwarły regularny ogień. **Policja wprowadziła do akcji tanki. Ilość ciężko rannych obliczają na 60, lżej rannych na około 100 osób.** Mówią także o zabitych. Powagę sytuacji ilustruje telegram, otrzymany przez ministra Groenera od partji socjaldemokratycznej w Brunszwiku. Brzmi on: „W Brunszwiku rozgorzały walki uliczne. Wielu rannych leży w szpitalach. **Walczący hitlerowcy zrywają bruk na ulicach.** Rząd brunszwicki mimo wysiłków policji nie może utrzymać porządku i bezpieczeństwa".

Gorliwy zwolennik radja.

Takiego wielbiciela transmisji radjowych, jak p. John Taylor, nie miała jeszcze żadna radjostacja na świecie. P. Taylor, zamieszkujący w Hadlen Green w Barnett, w okręgu Herta, zatonął całą duszą w słuchawkach, przez które płynęły dźwięki muzyki tanecznej z Wiednia. P. Taylor przytupywał sobie do taktu operetki Lehara, a tymczasem **złodzieje wynosili z pokojów garderobę jego i żony, nie zapominając o biżuterji.** Ogółem wyniesiono w ten sposób z mieszkania zapalonego radjoty różnych przedmiotów na ogólną sumę 2.500 f. szterlingów.

Kradzież odkryła dopiero żona po przybyciu z miasta, która zwymyślała męża za głupotę w podeszłym wieku i zaalarmowała policję.

—ooo—

WILKI W KARPATACH. Z okolic karpackich na Słowaczyźnie i Rusi Podkarpackiej nadchodzą coraz częściej alarmujące wieści o pojawieniu się tam niebywałego mnóstwa wilków, które wcześnie opadły śnieg spędził z gór. Wilki napadają na bydło, konie, poważnie zagrażając bezpieczeństwu ludności okolicznej. Wobec tego władze zamierzają urządzić szeroką obławę na wilki.

UPAŁY W ANGLJI. Z Anglji donoszą, że nad południową i środkową częścią wysp brytyjskich przechodzi od kilku dni fala ciepła. W wielu dzielnicach kraju zanotowano temperaturę **powyżej 65 stopni.** W ciągu pierwszych dziesięciu dni października, przeciętna temperatura w Anglji wynosiła około 55 stopni ciepła według Fahrenheita.

—ooo—

Czy słyszeliście

o metalowych skrzypcach? Wszyscy znamy skrzypce drewniane. Nie wszyscy wiemy, że skrzypce takie są bardzo **wrażliwe na zmiany temperatury, a również na zmiany wilgoci powietrza.** Oba te czynniki wpływają ujemnie na zmianę tonu instrumentu. Ażeby usunąć zależność skrzypiec od warunków atmosferycznych skonstruowano niedawno skrzypce z posrebrzanej blachy miedzianej i zaopatrzono je w struny metalowe. Nowe skrzypce **również nie są pozbawione ujemnych cech, mają bowiem zbyt głośne brzmienie i metaliczny dźwięk.**

CZY WIECIE, ŻE... Z jednej tonny wody wydobytej ze Słonych Jezior (U. S. A.) otrzymuje się po wyparowaniu 400 funtów soli. W klasycznym kraju parówek, w Niemczech, istnieje ich aż 2000 gatunków. **Pierwsze filmy mówione** zostały wyświetlone w N. Jorku 17 lutego 1923 r. Na farmach amerykańskich (U. S. A.) znajduje się w użyciu **1 miljon traktorów.** W Stanach Vernon i Texas (U. S. A.) policja wydaje ostrożnie jadącym szoferom w nagrodę **karty wstępu do teatru.** W miasteczku Trenton (Nebraska), które liczy 864 mieszkańców, **nie pobiera się wcale podatków miejskich,** gdyż dochody z przedsiębiorstw gminnych pokrywają wszystkie wydatki.

Literatura, teatr, kino.

Ciężkie położenie artystów lwowskich.

Bezrobotni artyści opery, dramatu, chórów i orkiestry teatrów lwowskich wystosowali list otwarty do wojewody lwowskiego oraz reprezentacji gminy m. Lwowa i społeczeństwa, w którym przedstawiają swoje ciężkie położenie i proszą o natychmiastowe uruchomienie teatrów muzycznych i dramatycznych.

Z kin krakowskich.

Wznawianie dobrych obrazów z niezapomnianej ery filmu niemego zawsze jest godnem pochwały, toteż pełne uznanie należy się dyrekcji popularnego kina „Swit", że pokazała nam historyczny film, opracowany z fragmentów powieści Al. Dumasa (ojca) p. t. „Dwadzieścia lat później".

Są to dalsze dzieje bohaterskich trzeh muszkieterów: Atosa, Aramisa i Portosa, którym przewozi czwarty — d'Artagnan. Dumas pisząc wielką serję swych historycznych romansów, poświęcił stoskę o myśl i sztukę — dążeniu do dania przyjemnych wrażeń, pokazania życia i ruchu.

Po tej linji wytycznej poszedł też amerykański reżyser Allan Dwan, a mając do pomocy zręcznego, wysportowanego Douglasa Fairbanksa w roli d'Artagnana, stworzył przyjemną dla oczu, tętniące werwą i życiem, widowisko z galerją historycznych postaci, jak: Ludwik XIII, król Francji, minister kard. Richelisu, hr. Rochefort i in. Doskonale przedstawione są wszystkie perypetje życiowe słynnych muszkieterów, tak komiczne jak i dramatyczne, zakończone bohaterskim akordem: śmiercią w obronie tronu młodocianego Ludwika XIV.

. Całość sprawia wrażenie starego gobelinu, którego sylwetki ożyły nagle, jakby za dotknięciem czarodziejską różdżką. Nic też dziwnego, że tak ciekawy film oglądany jest z równem zainteresowaniem przez młodych, jak i starszych. (A).

JESZCZE O KONKURSIE OSZCZĘDNOŚCI.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o rozstrzygnięciu konkursu Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie zaznaczamy, że pierwszą nagrodę w kwocie 1000 złotych przyznano p. Ryszkowskiej Helenie z Siedlec, następnie drugą nagrodę 600 zł. przyznano p. K. Jaraczewskiej z Warszawy, zaś trzecią w kwocie 400 zł. p. K. Chylińskiemu z Sokołowa Podlaskiego. Wyróżniono następujące osoby: Br. Bruchnalską (Lwów), J. Skulskiego (Kraków), E. Szymusikową (Kraków), W. Matuszewskiego (Kleck), E. z Bujanowskich Cewe (Brzeżany) i M. Gardzielównę (Przemyśl).

——ooo——

Międzynarodowy konkurs muzyczny.

W czerwcu roku przyszłego odbędzie się w Wiedniu 10-ty doroczny Festival muzyczny Międzynarodowego Towarzystwa muzyki współczesnej, w którym **udział wezmą również i kompozytorzy polscy.** Ponieważ program festivalu ustalony będzie już na początku grudnia b. r. przez specjalną komisję międzynarodową, zarząd sekcji polskiej wspomnianego towarzystwa prosi wszystkich kompozytorów polskich, życzących sobie wziąć udział w festivalu, o nadsyłanie do dnia 20 listopada b. r. swych kompozycyj pod adresem sekretarza generalnego p. Jana A. Maklakiewicza, Warszawa, ul. Wspólna 2, m. 12.

W 36 godzinach przez Atlantyk.



Były skazaniec w słynnem więzieniu amerykańskiem Sing-Sing, brabja de Passy, sporządził model parowca, który ma w 36 godzinach dokonać przepłynięcia Atlantyku. Próba modelu odbędzie się niebawem.

Będziemy latać taniej i bezpieczniej.

Ważną datę w rozwoju komunikacji lotniczej stanowić będzie 22 kwietnia br. W dniu tym bowiem niemieckie zakłady lotnicze Junkersa oddały na usługi lotnictwa pasażerskiego samolot „Jumo 4", **wyposażony w silnik Diesla**, co oznacza dalszy postęp w udoskonalaniu aparatów lotniczych.

Silniki Diesla, w których jako materjału pędowego używa się ropy, mają w porównaniu ze zwykłemi motorami benzynowemi zalety, umożliwiające nietylko potanienie komunikacji lotniczej ale również zwiększenie jej bezpieczeństwa i zasięgu lotów, to znaczy długości lotów bez lądowania.

Silniki benzynowe spalają w cylindrze benzynę zmieszaną z powietrzem w urządzeniu zwanem karburatorem. Mieszankę benzyny i powietrza zapala się iskrą elektryczną, której dostarcza t. zw. świeca, otrzymująca prąd elektryczny z magnetu. Benzyna jest drogą, ma przy tem punkt zapalności niski, skutkiem czego istnieje dużo niebezpieczeństwo zapalenia się jej poza cylindrem i spowodowania pożaru. Łatwo zanieczyszczająca się świeca, zapalająca mieszankę pędną, jest powodem bardzo licznych defektów silników. Nadto wykorzystanie energji zawartej w benzynie jest małe.

Ropa, będąca materjałem popędowym w motorach Diesla, jest tańszą od benzyny, a ponieważ zapala się powyżej 80° C., przeto możliwość zapalenia się jej poza cylindrem jest bardzo mała. W silnikach Diesla niema świec, gdyż mieszanina ropy i powietrza zapala się przez zgęszczenie powietrza, które wskutek tego właśnie zgęszczenia ma wysoką temperaturę. Ponadto energję ropy w silniku Diesla daje się lepiej wykorzystać, niż energję benzyny w motorze zwykłym.

Zwróciwszy uwagę na różnice, zachodzące między obu rodzajami motorów, zauważymy, że komunikacja przy użyciu motorów Diesla **będzie i tańszą i bezpieczniejszą.**

Zasięg lotów będzie większy, gdyż z pewną ilością ropy będzie można lecieć dalej, niż z równającym na wagę zapasem benzyny. Wynika ze wspomnianego lepszego wykorzystywania energji zawartej w ropie, aniżeli energji zawartej w benzynie. **Ch.**

MŁODZIEŻ POLSKA Z BRAZYLJI JEDZIE NA STUDJA DO POLSKI. Wydział Oświatowy Centralnego Związku Polaków w Brazylji rozpoczął wysyłanie młodzieży polskiej, urodzonej w Brazylji, na dokończenie studjów do Polski. Dotychczas wyjechało sześciu uczniów do szkół zawodowych i seminarjów nauczycielskich w Polsce.

Sport.

Niedziela sportowa.

Pogoń — **Czarni** rozegrali w ub. niedzielę zawody towarzyskie w piłkę nożną zakończono wynikiem 1:0 dla Pogoni.

Barzycki zdobył na niedzielnych zawodach kolarskich po raz trzeci mistrzostwo Krakowa bijąc Skórę w czasie 13 sek.

Naprzód uległ w rozgrywce o wejście do Ligi Ł. T. S. G. w stosunku 4:1 (2:0). Mecz odbył się w Łodzi, przyczem na wynik niemało wpłynęła wroga postawa publiczności łódzkiej zajęta wobec graczy śląskich. Dwaj z nich Nastula i Moskalik zostali jak podaje Polonia pobici jeszcze przed rozpoczęciem zawodów, po meczu zaś Ślązacy mogli powrócić do swych szatni jedynie dzięki obronie 60 policjantów. Ze względu na wymienione zajścia meczem tym zajmą się prawdopodobnie władze P. Z. P. N. Wrazie zatwierdzenia tego skandalicznego meczu będą się musiały odbyć trzecie zawody między temi drużynami, tym razem na gruncie neutralnym.

Duda z Wawelu zwyciężył w wyścigu kolarskim o puhar Garbarni, przebywając 117 klm. (Kraków—Myślenice—Bochnia—Kraków) w 4.0425 godz.

Pierwsze w Polsce wyścigi motorówek na Wiśle odbyły się w Warszawie gromadząc na przystaniach kilka tysięcy publiczności. Odbyły się biegi na 2 i 10 klm. dla łodzi z przyczepnemi motorami o sile 14—20 Hp., oraz 20—25 Hp. Zwyciężyli inż. Kołodziejski, oraz red. Kapuściński.

Rzeczy ciekawe.

Nowy system konserwacji zwłok.

Dr Mueller, kierownik oddziału medycyny sądowej przy Uniwersytecie w Lille, dokonał ważnego wynalazku w dziedzinie konserwacji zwłok, używając do tego celu **odpowiednich ilości drobno mielonego węgla drzewnego i opiłków nasyconych substancjami aromatycznemi, formaliną i roztworem kamfory;** ciało ludzkie, złożone pod kloszem na materacu przepojonym powyższą mieszaniną po pewnym czasie może być przechowywane na wolnem powietrzu i nietylko nie ulega dalszemu rozkładowi, ale nawet odzyskuje pod działaniem esencji taki wygląd, jaki miało w chwili zgonu denata. Wynalazek ten posiada pierwszorzędne znaczenie, ułatwiając **rozpoznawanie ofiar wszelkiego rodzaju tajemniczych zbrodni** itp., gdy dawniej władze śledcze były wprost bezradne wobec spóźnionych nieraz poszukiwań. Poza tem wynalazek Dra Muellera zastępuje bardzo kosztowny system klasycznego balsamowania, połączonego, jak wiadomo, z chirurgicznem usuwaniem niektórych wewnętrznych części organizmu.

Humor polityczny w Anglji.

Kampanja przedwyborcza w Anglji już się rozpętała na dobre. Na jednem z zebrań agitator wygłasza płomienną mowę za wprowadzeniem ceł ochronnych. Dowodzi, że jego program przyniesie same korzyści, a żadnej szkody.

— Rozumiem pana — woła ktoś z tłumu — sam zajmuję się oddawna podobnym problemem. Chcę w płocie odgradzającym moje podwórze od podwórza sąsiada porobić takie dziury, by moje kury mogły tam iść jeść. Ale jednocześnie przez te same dziury nie chcę przepuścić do mego ziarna kur sąsiada.

— — — — — — — — —

Zbogacony parwenjusz pertraktuje z partyjnym leaderem, mającym wszelkie szanse do zwycięstwa w najbliższych wyborach. — Wzamian za pokaźną sumę „na fundusz wyborczy" żąda jednak nabab niebyle czego: tytułu. Jest to jednak trochę wiele. „Lordostwa — odpowiada więc premjer in spe — nie mogę panu obiecać. Ale natomiast **pozwalam rozgłaszać, żem panu zaproponował tytuł księcia, a pan go nie przyjąłeś".** I zgodzono się.

Z teatru im. Słowackiego.

„Rabunek u jubilera" — komedja w 3 aktach Władysława Fodora.

Przedewszystkiem należy stanowczo zastrzec się przeciw twierdzeniu, jakoby „Rabunek u jubilera" był komedją, jak to podaje afisz teatralny. To określenie nie przystaje żadnym bokiem do cynicznej sztuki węgierskiego, modnego zresztą dziś pisarza scenicznego „Rabunek u jubilera" nie jest także satyrą. Autor w utworze tym, który jest daleki od jakichkolwiek wartości literackich, a nawet teatralnych, mimo, że akt I. i II. zdradzają pewne zręczności formalne, nie wyzyskał przecież żadnego konfliktu komicznego, ani nie chłoszcze żadną ironią. Dalej: farsa jego nie daje żadnego żywego typu psychicznego ani fizycznego, któryby artystycznie wyobrażał lub karykaturował życie i dlatego pozbawiona podstaw psychologicznych, nie przekona widza do prawdy albo choćby tylko do prawdopodobieństwa rzeczywistości. Kilka zaledwie momentów zabawnych, kilka powiedzeń i powiedzonek bardziej cynicznych, niż dowcipnych — oto cała tajemnica, dzięki której widownia od czasu do czasu uśmiecha się... Zresztą nic ponad scenę bezczelnego rabunku klejnotów i ponad fakt sprytnego ukrycia skradzionych brylantów — po za tem nieciekawa miłostka bandyty do pięknej pani prezesowej, bezkarna ucieczka złoczyńców i wreszcie tu i ówdzie jakaś niespodzianka, jakiś zwrot sytuacji, przypominający coś podobnego (np. ucieczka bandytów przez podziemia lub sprawa z nienabitym rewolwerem) z najrozmaitszych filmów. Wogóle wszystko to posiada zanadto wiele pokrewieństwa z kinem, czego sztuka teatralna jako treść, a zwłaszcza teatr jako forma — bezwarunkowo nie znoszą.

Znamy i uznajemy komedję „Mysz kościelną" Władysława Fodora, graną przed dwoma laty z powodzeniem na scenie krakowskiej. Tylko o ile „Mysz kościelna" pokazuje biedną dziewczynę, która przez własną pomysłowość, odwagę i konsekwentną pracę osiąga cel życia: szczęśliwą miłość i dobrobyt, a zatem — o ile autor w tej zręcznej sztuce okazuje nam offirmację życia współczesnego, o tyle w „Rabunku u jubilera" każe nam zetknąć się bezpośrednio z negatywnym obrazem współczesności. Ale ponieważ ta negacja pozbawioną jest prawdy psychologicznej i wartości artystycznych i etycznych — dlatego nie robi wrażenia. Stąd pytanie: po co w obecnym czasie wychowywania szlachetnej publiczności teatralnej prezentować takie niepolskie sztuki na polskiej scenie?

Mimo te, najogólniejsze zresztą, zastrzeżenia przeciw temu utworowi, sobotnia premjera zdołała zainteresować widownię jedynie wysiłkiem artystów, reżyserją i naprawdę pięknemi, bardzo harmonijnie pod względem kolorystycznym skomponowanemi dekoracjami p. M. Różańskiego.

Pan Szyndler, jako reżyser, starał się przedewszystkiem uwypuklić te sceny, które wprowadzają do sztuki pewne sensacje wynikające z treści. Sensacyj artystycznych aktorzy tym razem nie stworzyli. Niektórzy jednak dali kreacje ciekawe, podkreślające i potwierdzające tylko ich talent. Pani Irena Eichlerówna, jako zazdrosna, młoda mężatka, Mela, miała w II. akcie dużo swobody i naturalności, nawet niekiedy przekonywującej uszczypliwości w stosunku do swej przyjaciółki, pięknej pani prezesowej, Heleny — którą z niewielkim umiarem, ale zawsze z wdziękiem, a czasami nawet z siłą ekspresji grała pani Zofja Marcinowska. Obie artystki — zaangażowane w tym sezonie do naszego teatru — posiadają doskonałe warunki sceniczne, a przedewszystkiem to co najważniejsze: talent. Gra p. Modrzewskiego w roli detektywa (jak się później okazało — również bandyty) miała dużo żywej plastyki. Z gry jego widać, że artysta wchodzi na scenę z dobrze obmyślanym i opracowanym każdym ruchem i słowem. Dobrymi jako dalsze postacie byli pp.: Kułakowski, Burnatowicz, Szymborski i Turski w swobodnej roli naiwnego strażnika. Jedynie rola bandyty prosiła się o inną obsadę. Pan St. Michalak grał z werwą, posiada jednak za mało takich warunków, które pozwoliłyby mu stworzyć silną postać despoty i uwodziciela, bandyty i gentlemana, brutala i kochanka, romantyka i cynika — i to wszystko w jednej roli.

Resztę ról — jak zwykle w takich sztukach — utrzymali artyści na przeciętnym poziomie.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 20: św. Jana Kantego.
Środa 21: św. Urszuli.
Środa 21: wsch. słońca o godz. 6.30, zach. o 16.50.

—:o:—

SUCHE I ZMARZŁE DRZEWA W OGRODACH MIEJSKICH. W parkach i na ulicach miasta znajduje się cały szereg drzew suchych i zmurszałych, grożących bezpieczeństwu publicznemu, które w najbliższych dniach będą usunięte przez inspektorat ogrodów miejskich. na podstawie wyniku dochodzeń komisyjnych przeprowadzonych przez 1 Delegację Komisji plantacyjnej Rady miejskiej pod przewodnictwem prof. Roupperta.

NA GORĄCYM UCZYNKU. Do mieszkania p. Dr. Włodka przy ul. Piotra Michałowskiego dostał się jakiś osobnik przy pomocy wytrycha i począł gospodarować. Włamywacz przygotował sobie szereg rzeczy do wyniesienia w momencie jednak, gdy miał z łupem opuścić mieszkanie nadszedł Dr. Włodek a spostrzegłszy nieoczekiwanego gościa przytrzymał go i oddał w ręce policji. Jak się okazało. aresztowanym jest 26-letni Józef Car. z zawodu beduarz bez stałego miejsca zamieszkania. Car będzie odpowiadał za zbrodnię usiłowanej kradzieży z włamaniem.

KRADZIEŻE. Stanisław Gląb. zam. przy Aleji pod Kopcem 22 zgłosił w policji. że skradziono mu z mieszkania walizkę, teczkę, 2 pary trzewików i kapelusz wartości 200 zł. — Policja przytrzymała Marję Floreczykową l. 38 za paserstwo w związku z szeregiem kradzieży mieszkaniowych na terenie m. Krakowa.

—ooo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

O LODOWCACH I FJORDACH W NORWEGJI. Odczyt na ten temat wygłosi p. Bzowski staraniem Oddziału Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika dziś we wtorek o 6.15 wieczorem w Sali wykładowej zakładu mineralogicznego U. J. przy ul. Gołębiej 11, II. p. Goście mile widziani.

„STOSUNEK PAŃSTWA DO PRZEDSIĘBIORCZOŚCI PRYWATNEJ". Odczyt na ten temat wypowie Prof. U. J. Dr. Adam Heydel dziś we wtorek o godz. 18-tej w Auli Wyższego Studjum Handlowego. Sienkiewicza 4.

ZWIEDZANIE ZABYTKÓW SZTUKI WŁOSKIEJ NA WAWELU. Dziś we wtorek urządza Koło Przyjaciół Włoch S. U. J. w Krakowie. wycieczkę po zabytkach Wawelu ze szczególnem uwzględnieniem sztuki włoskiej. Wycieczkę poprowadzi Ks. dr. Kruszyński.

Zbiórka na dziedzińcu Wawelu o godzinie 14-tej. Wstęp dla wszystkich wolny.

POSIEDZENIE NAUKOWE TWA NEUROLOGICZNEGO odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godz. 7.30 wiecz. w sali wykładowej Kliniki neurologicznej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2) Dr. Kirschner: Pokaz zespołu objawów pozapiramidowych u debila z urojeniami paranoidalnymi. 3) Dr. Kirschner: Omówienie niezwykłego ograniczenia pola widzenia, Dr. Gradziński: Pokaz 2 przypadków sclerosis disseminata, 5) Dr. Chłopicki: Pokaz przypadku hoemangioma cerebri. 6) Doc. Dr. Zieliński: Sprawozdanie z międzynarodowego Zjazdu neurologów w Bernie.

—:o:—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Rabunek u jubilera" (nowość).
Środa: „Krąg interesów" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Czwartek: „Rabunek u jubilera".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

WANDA: „10-ciu z Pawiaka" (w głównych rolach Z. Batycka i B. Samborski).
ŚWIT: Dwadzieścia lat później.
SZTUKA: „Bomby na Monte Carlo".
APOLLO: „On i Jego siostra" (w gł. rolach Vlasta Burian. Anny Ondra).
BAGATELA: „10-ciu z Pawiaka" (w głównych rolach Z. Batycka i B. Samborski).
CORSO: Zamaskowane twarze.
ŚWIATOWID: „Czerwona zemsta" II-ga serja.
KINO WARSZAWA: „Pamiętnik upadłej" pow. Margarety Böhme (Luisa Brooks, Andre Roanne).
UCIECHA: „Król bulwarów" (George Milton).

—:o:—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dziś wieczorem powtórzenie świetnej komedji „Rabunek u jubilera" Władysława Fodora, która na dotychczasowych przedstawieniach była przedmiotem serdecznych dowodów uznania ze strony rozbawionej publiczności. „Rabunek u jubilera" powtórzony będzie dziś oraz we czwartek. Jutro. tj. we środę wieczorem na przedstawieniu po cenach zniżonych. urocza komedja hiszpańskiego pisarza Benaventea „Krąg interesów". ilustrująca przygody dwóch hultajów, na tle społeczeństwa. przedstawionego w krzywem zwierciadle satyry. W przygotowaniu rewelacyjna sztuka Elmera Rice'a „Ulica", która osiągnęła w ubiegłym sezonie największy sukces z wszystkich sztuk ... w teatrach polskich. „Ulica" ukaże się w reżyserji p. J. Karbowskiego. Najbliższą premierą opery krakowskiej będzie „Straszny dwór" St. Moniuszki.

CECYLJA HANSEN. fenomenalna skrzypaczka-wirtuozka. solistka wielkich koncertów symfonicznych w Paryżu. Londynie i Wiedniu, wystąpi w Krakowie w niedzielę, 25 bm. w Starym Teatrze.

Akcja wyborcza w Anglji



wre w całej pełni. Partje rozwinęły żywą propagandę. Na zdjęciu grupa chłopców, obnoszących afisze propagandowe partji konserwatystów.

Konfiskata olbrzymiego transportu słoniny.

Miejski urząd weterynaryjny skonfiskował 3.100 kg. słoniny amerykańskiej, która nadeszła przed kilku dniami do Krakowa do magazynów Polskiego Loydu dla firmy „Ceralja", Spółki dla handlu smalcem i przetworami tłuszczu. Jako właściciel tej firmy figuruje niejaki Meth. Ponieważ okazało się iż **transport słoniny był zakażony trychniną, przeto organa weterynaryjne cały zapas skonfiskowały. Jak się dawiadujemy, transport 3100 kg. słoniny był przeznaczony dla jednego z większych miast polskich.**

Potęgowanie zdrowia moralnego

Echa Kongresu Przeciwalkoholowego w Krakowie.

Raz jeszcze powracamy do Kongresu Przeciwalkoholowego, który przez kilka dni pracował w Krakowie, chcemy bowiem sprawę. której był poświęcony. oświetlić jeszcze z innej strony. Uczony profesor filozofji chrześcijańskiej. a rektor Wszechnicy Jagiellońskiej. **Ks. Dr. K. Michalski,** witając Kongres imieniem Polskiej Akademji Umiejętności, rzucił kilka myśli bardzo głębokich. Filozofja dziejów — powiedział — bada nietylko rzeczywistość historyczną i śledzi jej sens, ale stara się według możności odgadnąć przyszłość. I tutaj stają naprzeciw siebie optymiści i pesymiści. Pierwsi. głosząc dalszy rozwój życia. twierdzą, że obecne napięcie olbrzymiej masy przeciwności w społeczeństwie skończy się wyrównaniem i szczęśliwym kompromisem. Drudzy zaś utrzymują przeciwnie. że przez człowieka dostało się życie jakby w ślepą uliczkę, z której nie potrafi się już wycofać na wielkie drogi rozwoju.

Otóż zdaniem filozofa krakowskiego. **w onej ślepej uliczce, z której istotnie nie będzie wyjścia na wielki gościniec rozwoju dziejowego, znajdują się narody zatrute przez alkoholizm.** Dlatego. kto w Polsce walczy z alkoholizmem. ten walczy o wielką przyszłość naszego narodu i naszego państwa: kto utrudnia tę pracę podobny jest do tego. co traci symboliczny „złoty róg" przyszłej świetności dziejowej narodu. Nauka udowodniła, że alkoholizm rozkłada życie duchowe. fizyczne, ekonomiczne — i dlatego trzeba współdziałania wszelkich czynników przy zwalczaniu tej wielkiej klęski społecznej. Ale ks. rektor Michalski kładzie nacisk na inną stronę sprawy. Na to — ażeby **wyrwać człowieka z niedoli, która z alkoholem weszła w jego krew i w głębię jego podświadomości, musimy wstrząsnąć jego duszę świadomą i nieświadomą, musimy uderzyć w motory idące z wyższych światopoglądów.**

Otóż zdaje się. że to właśnie. czego z wyżyn Nauki domagał się od akcji przeciwalkoholowej w Polsce Rektor naszej Wszechnicy, przyświecało przy organizacji krakowskiego Kongresu. Nacisk kładziono wyraźny na tę **etyczną stronę zagadnienia.** Z tą myślą dobierano referentów i tematy. tworzono nawet sekcje. Między niemi po raz pierwszy powołano do życia na Kongresie przeciwalkoholowym osobną sekcję Akcji Katolickiej. dla zaznaczenia. że ruch abstynencki musi znaleźć miejsce poczesne w ramach tej Akcji.

Witając Kongres imieniem Kościoła. powiedział **Książę Metropolita Krakowski:** Ruch abstynencki uważamy za naszego bliskiego bardzo sprzymierzeńca i serdecznie pragniemy najściślej z nim pracować. A w innem miejscu wyraził się, że walka przeciw alkoholowi jest odwiecznym postulatem chrześcijaństwa. które przecież jest zakonem wyzwolenia człowieka z niedoli pożądliwości i dąży do tego. aby w życiu ludzkiem prymat utrzymywał duch.

Zarówno w referatach wygłoszonych na sekcji Akcji Katolickiej. jak we wszystkich wykładach księży referentów w sekcji duszpasterskiej, przewijała się ta myśl. że ruch abstynencki idzie po linji katolicyzmu i że przeto należy w katolickiem społeczeństwie traktować go — w myśl życzeń naszego Arcypasterza — jako **bliskiego sprzymierzeńca** i pomagać mu z całą życzliwością w jego trudnych zmaganiach się z przeciwnościami.

Dlatego dobrze. że w Kongresie krakowskim tyle referatów powierzono wybitnym przedstawicielom Duchowieństwa i że tylu księży na zjazd przyjechało. a zwłaszcza, że zainteresowano Kongresem. podobnie jak przedtem urządzanemi w Krakowie Kursami przeciwalkoholowemi, także tę liczną rzeszę młodych studjujących tutaj teologów. którzy niebawem pójdą jako pasterze 3 naraz diecezyj szerzyć w ludzie wstrzemięźliwość i zwalczać jego nałogi. a trafnie tę zbożną akcję jeden z Kardynałów polskich w nadesłanej Kongresowi depeszy nazwał **„potęgowaniem zdrowia moralnego społeczeństwa"** i podnoszeniem go na wyższy poziom kultury. **Verax.**

Akcja Komitetu Arcybiskupiego na rzecz bezrobotnych.

Na rzecz bezrobotnych w Krakowskim Arcybiskupim Komitecie Ratunkowym złożyli do dnia 13 b. m.:

Ks. Metropolita Sapieha 500 zł: Gimnazjum Żeńskie SS. Urszulanek 100 zł; Dr. M. Gulińska 5 zł: P. Janichowska 2 zł: Dr. Wł. Żydłowicz 5 zł; N. N. 5 zł; N. N. 100 zł: Męska Kongregacja „Dobrej Śmierci" 22 zł: Urzędnicy Prokuratury Sądu Okręgowego 35 zł; Prof. Uniwersytetu Dr. Ignacy Chrzanowski 500 zł; T. Stafiejówna 6 zł: P. Czerkaska 10 zł; OO. Karmelici Bosi Kraków 100 zł: Koło Księży Katechetów Kraków 200 zł. i N. N. 40 zł. — wszyscy z Krakowa.

Nadto złożyli: Dr. A. Lejman z Miechowa 25 zł. i L. Semonowicz z Łętowni ad Jordanów 10 zł.

Dalsze datki należy przesyłać jużto gotówką do Konsystorza Arcybiskupiego, Urzędów Parafjalnych lub Administracyj pism. jużto na konto czekowe P. K. O. Nr. 405825. Komitet uprasza również o nadsyłanie zużytej odzieży dla bezrobotnych, do Kongregacji Pań Dzieci Marji — pl. Jabłonowskich L. 3.

Wiadomości diecezjalne.

Diecezja przemyska. Odznaczeni: godnością szambelanów papieskich XX.: Fr. Matwijkiewicz, dziekan i prepozyt w Sanoku; dr. K. Kotula. dziekan i prepozyt w Drohobyczu. **Rok. i Mant.:** X. Jan Obara, prob. w Izdebkach. **Exp. can. XX.:** Fr. Majewski, prob. w Bukowsku; St. Zagalak, prob. w Jacie.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX. Wł. Tereszkiewicz na prob. w Wrocance; Br. Jodziniak na prob. w Baligrodzie.

Mianowani: J. E. X. Biskup Dr. Fr. Barda, Sufragan Przemyski, Wikarjuszem Generalnym; X. A. Osikowicz, administratorem w Tustanowicach; X. F. Irzyk, katechetą pryw. Semin. naucz. żeńsk.; X. St. Matyka. katechetą gimn. państw. męsk. w Krośnie; X. Al. Gotfryd, katech. gimn. państw. w Brzozowie; X. St. Jędryczko, wik. w Dylągowej, katechetą szkoły powsz. w Drohobyczu; X. J. Zawrzycki, wikary w Zgłobniu, katech. szkoły powsz. w Rymanowie; X. Fr. Winnicki, zast. katech. państw. Semin. naucz. żeńsk. w Przemyślu; X. Al. Szczepanek, katechetą w Tyczynie; X. Br. Dutkiewicz. katech. w Głogowie; X. St. Sołtysik, katech. gimn. pryw. w Borysławiu; X. J. Markiewicz. administratorem w Narcie Nowym; X. St. Lechowicz, administratorem w Trzcianie; X. T. Kostka. administratorem w Gajah Wyżnych; X. J. Bąk. administratorem w Borownicy; X. A. Mikołajczyk. administratorem w Wołoszczy; X. St. Kulanowski, katechetą gimnazjum I. w Rzeszowie; X. T. Wielobób. katechetą w Ulanowie.

Nowowyświęceni XX. przeznaczeni na posady wikarych: J. Banek do Nozdrza: J. Bożek do Laszek ad Bobrówka z siedzibą w Moszczanach: A. Bryś do Bieździedzy: M. Gądek do Pruchnika: Fr. Glazer do Jasienicy: T. Głowaty do Krzemienicy; B. Grabowski do Woli Zarzyckiej; Br. Guzowski do Jasionowa; P. Jękot do Zrencina: W. Kałuski do Hyżnego; M. Koper do Łańcuta na trzeciego wikarego; A. Kuźniar do Mrowli: J. Latawiec do Siemnowa; J. Pustelak do Pniowa: F. Robak do Manasterza; L. Rospond do Mościsk: S. Rysz do Lubeni; J. Ryzner do Iwonicza: M. Stemał do Dobrzechowa: Fr. Wojtyło do Niewodnej; J. Wołczański do Komarna na drugiego wikarego; Wł. Zubek do Majdanu Kolbuszowskiego: J. Stybel do Lubatowej: Fl. Zając do Przeworska: Wł. Wardęga do Birczy: R. Kowalski do Krasnego; Fr. Żuk do Tuligłów koło Komarna.

Przeniesieni XX. wikarzy: J. Kruczek z Pruchnika do Komarna; Wł. Kulczycki z Komarna do Humnisk: K. Habrat z Humnisk do Leżajska: J. Kruczkowski z Leżajska do Dynowa: W. Rojek z Krzemienicy do Golcowej: Wł. Kuzdrzał do Jeżowego: Fr. Wikliński ze Zrencina do Dylągowej: Wł. Lewiński do Katedry: Fr. Wrona z Dobrzechowa do Niebylca: Fr. Paściak z Niewodnej do Zaleszan: P. Roztocki z Majdanu Kolb. do Sniów: A. Ziobro. po urlopie do Rakszawy: J. Słaby. katecheta z Borysławia do Łańcuta: St. Bryś ze Strzyżowa do Chłopic: St. Orzechowski do Drohobycza: P. Pielech z Zarzewa do Krosna: K. Złotek. b. katecheta w Rymanowie do Stanów.

Urlop na wyższe studja teologiczne w Uniwersytecie warszawskim **otrzymał X. Juljan Ataman, wikary z Jasienicy.**

Życie gospodarcze.

Pod skrzydłami woj. Kostka-Biernackiego

Żydzi osiedlają się na roli.

Sanacyjny „Kurjer Wileński" podał następującą wiadomość:

„Na terenie województwa **nowogródzkiego i poleskiego** poczęła ostatnio przejawiać intensywną działalność spółka żydowska „ika", która **operując kapitałami zagranicznemi, skupuje posiadłości ziemskie** w celu stworzenia na roli kolonij żydowskich".

Sytuacja ziemiaństwa, jak zresztą całego rolnictwa, jest bardzo trudna, to też nie dziwimy się, że spółki oparte na kapitałach zagranicznych wykupują posiadłości.

Chłop polski nie ulegnie oczywiście w walce z konkurencją żydowską. Potrafi lepiej gospodarować i bardziej kocha ziemię niż koloniści z „Ika". Mimo wszystko jednak ta wiadomość jest bardzo charakterystyczna.

Życie i śmierć w dniu 9 grudnia b. r.

Grudniowy spis ludności będzie niejako migawkowem zdjęciem, mającem dać obraz faktycznego stanu rzeczy ściśle o północy z dnia 8 na 9 grudnia.

Jakkolwiek więc spis odbędzie się w dzień 9 grudnia, decydującym jest stan, jaki był o godz. 12-tej w nocy. Dlatego też dzieci nowonarodzone podlegają spisowi tylko wtedy, o ile urodziły się przed północą, a zmarli będą spisani narówni z żyjącymi, jeżeli zgon nastąpił po godz. 12-tej w nocy.

Handel Stanów Zjednoczonych.

Wywóz przewyższa przywóz.

Obroty handlowe Stanów Zjednoczonych A. P. za czas od 1 stycznia do 30 września, t. j. za 9 miesięcy b. r. przedstawiały się następująco:

eksport osiągnął wartość 1.842.509 tys. dolarów, import zaś — 1.619.281 tys. dolarów.

O ile w roku zeszłym bilans dodatni wynosił 550.865 tys. dol., to w roku obecnym spadł do połowy tej sumy i wynosi **223.228 tys. dol.**

—ooo—

OBNIŻKA PENSYJ W JUGOSŁAWJI.

Z dniem 1 października b. r. weszła w życie ustawa o zniżce płac funkcjonarjuszy państwowych w Jugosławji. Prezes rady ministrów pobiera obecnie 6.000 dynarów, czyli 1.000 zł., ministrowie zaś i banowie po 4.500 dynarów miesięcznie. **Pobory generałów, admiralicji, oraz wyższych oficerów, uległy redukcji o 6%, natomiast niższych oficerów o 5%.** Redukcje płac nie objęły poborów podoficerów armji i marynarki, oraz stypendjów uczniów akademji wojennej.

SPADEK SPOŻYCIA MĄKI.

Wedle obliczeń młynarzy, spożycie mąki chlebowej spadło w ostatnich miesiącach o ca 25%. Jest to tembardziej niepokojące, że zazwyczaj spożycie chleba utrzymuje się na stałym poziomie. Fakt powyższy świadczy o stałem zaostrzaniu się kryzysu.

———X———

Alimenta od daty porzucenia.

Orzeczenie Sądu Najwyższego.

Akulina F. została porzucona przez męża w listopadzie 1927 r. Z procesem o alimenty przeciw mężowi wystąpiła dopiero 15 października 1928 r., żądając w skardze zasądzenia alimentów za cały okres od daty porzucenia do daty wytoczenia powództwa.

Sąd okręgowy żądanie Akuliny F. **uwzględnił, natomiast sąd apelacyjny żądanie alimentów za czas przed wytoczeniem skargi oddalił,** wychodząc z założenia, iż skoro powódka alimentów przedtem nie żądała, nie była w potrzebie, mąż zaś nie ma obowiązku kapitalizowania alimentów dla żony.

Sąd Najwyższy, wskutek skargi kasacyjnej powódki, **wyrok II-giej instancji uchylił.** W motywach, Sąd Najwyższy zaznacza, iż skoro w myśl przepisów prawa małżeńskiego (art. 208) mąż ma obowiązek utrzymywania żony, **istnieje możność zasądzenia alimentów żonie na wet za pewien okres czasu, poprzedzający wytoczenie powództwa.** Sąd zatem winien ustalić w takim wypadku, czy żona opuszczona przez męża znajdowała się w potrzebie i czy była zmuszona do pobierania zasiłków od męża, a jednocześnie sąd wyrokujący winien — zdaniem Sądu Najwyższego — brać pod uwagę wszystkie okoliczności, utrudniające wytoczenie powództwa o alimenty przez żonę natychmiast po opuszczeniu jej przez męża.

——ooo——

Giełda krakowska.

Kraków (PAT). Giełda 3% pożyczka budowlana 31.50, 7% stabilizacyjna 55 dol.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa (PAT). Waluty: Dolar 8.86, 8.88, 8.84.

Dewizy: Belgja 125.60, 125.91; 125.29; Gdańsk 175.00, 175.43, 175,57, Holandja 362.75, 363.65, 261.85, Londyn 34.58, 34.67, 34.49; N. Jork telegraficznie 8.923, 8.943, 8.903; Paryż 35.14, 35.23, 35.05, Praga 26.42, 26,48, 26.36, Szwajcarja 175.10, 175.53, 174.67.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 110, Siła i Światło 35; Pożyczki: 3% budowlane 31.50, 4% inwestycyjna 75; 76.25, ta sama serjna 82; 5% konwersyjna 41.25; 5% kolejowa 32; 33; 6% dolarowa 56; 56.50; 7% stabilizacyjna 54, 54.50; Listy zast. B. G. K. 8%-owe 94, 7%-owe 85.50.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych (PAT) Giełda: Paryż 20.08¼, Londyn 19.75, N. Jork 5.90 7/8, Belgja 71.60, Włochy 26.40, Hiszpania 46; Holandja 206.90. Berlin 118.50, Sztokholm 118.80, Oslo 112.20, Kopenhaga 112.20, Sofja 3.70, Praga 15.09, Warszawa 57.20, Budapeszt 90.02½, Białogród 9.05, Ateny 6.65, Konstantynopol 2,45, Bukareszt 3.05, Helsinki 10.30.

Nie górnik winien.

Wywóz węgla a płace robotników i świadczenia socjalne.

W związku z pobytem wicemin. Jastrzębskiego na Śląsku rozeszła się pogłoska, że przemysł węglowy domaga się między innemi obniżenia świadczeń socjalnych i obniżenia płac górników o 12 procent. W przeciwnym razie twierdzą właściciele kopalń, nie będzie można obniżyć ceny węgla polskiego w państwach skandynawskich, gdzie ostatnio węgiel angielski dzięki spadkowi funta robi nam groźną konkurencję.

Żądania swe uzasadnia przemysł węglowy tem, że robocizna i świadczenia socjalne ogromnie obciążają koszta produkcji. Jak jest w rzeczywistości? Pos. Stańczyk, omawiając to zagadnienie na łamach „Robotnika", podaje takie cyfry:

„**Przeciętna wydajność angielskiego robotnika wynosi 1,102 kg. na dniówkę, a płaca za tę wydajność 2 dolary i 25 centów. Wydajność niemieckiego robotnika w górnictwie wynosi przeciętnie na dniówkę 1,113 kg., a płaca po ostatniej 7%-owej obniżce — 1 dol. 83 centy amerykańskie. Zaś przeciętna wydajność robotnika w Polskiem górnictwie wynosi na dniówkę 1.388 kg., a płaca, łącznie ze wszystkiemi datkami socjalnemi, wynosi tylko 1 dolar i 8 centów amerykańskich. Czyli robotnik w Polsce wydobywa dziennie o 286 kg. węgla więcej, aniżeli jego angielski towarzysz, a otrzymuje więcej, jak o połowę niższą płacę — wydobywa również o 275 kg. węgla więcej, aniżeli jego niemiecki towarzysz, a otrzymuje o 75 centów amerykańskich dziennie mniej od tego ostatniego, zarobku".**

Cyfry podane przez p. Stańczyka zgadzają się z temi, które podają „Wiadomości Statystyczne" z dnia 5 października. Oto w maju bież. roku w kopalniach węgla kamiennego **dzienny zarobek robotnika wynosił 9 zł. 84 groszy, a w czerwcu 9 zł. 82 groszy.** Miesięczny zarobek robotnika wynosił w maju 199 zł. 39 groszy (zależy on od ilości świąt), a w czerwcu 212 zł., 3 grosze. Należy zaznaczyć, że jest to przeciętny zarobek robotnika, bo np. kobieta zarabiała 81 zł. 84 gr., robotnik młodociany 51 zł. 92 gr.

Czy nie jest oburzającem, że się mówi o ponownem obniżeniu tych płac, gdy równocześnie niektórzy dyrektorowie kopalń biorą pensje w tysiącach dolarów?

Nie górnik winien. Droga do uzdrowienia naszego eksportu węgla prowadzi przez ulepszenie środków i dróg transportowych, usunięcie zbytecznego pośrednictwa, zmniejszenie liczby urzędników w przedsiębiorstwach, co będzie możliwem, gdy rząd uprości skomplikowane ustawodawstwo podatkowe i skarbowe. Wtedy tam, gdzie dziś potrzeba 30 urzędników, wystarczy 10. Wreszcie co do świadczeń socjalnych, to możliwem jest pewne obniżenie kosztów przez złączenie instytucyj ubezpieczeniowych, ale nigdy zniesienie ich.

Cukier polski 6 razy tańszy zagranicą.

Jak wielka jest różnica między ceną cukru w Polsce a ceną tegoż cukru zagranicą, świadczy sprawozdanie Banku Cukrowniczego, które omawia toruńska **„Obrona Ludu"**, organ Narodowej Partji Robotniczej.

Okazuje się, że w r. 1930 cukrownictwo sprzedało ogółem 65.627 wagonów 10-tonowych cukru, z czego w Polsce 32.374, a zagranicą (głównie w Anglji i w państwach skandynawskich) 33.252 wagonów.

Cukier na wywóz płacono po 22 złote za 100 kilogramów (t. zn. 22 grosze za kilo), gdy koszt własny (według kalkulacji przemysłowców) wynosi 60 zł. za 100 kilogramów. Wynika z tego, że **strata na każdym wywiezionym kilogramie wynosi 38 groszy,** co przy wywozie 33.253 wagonów daje sumę zgórą 126¼ miljonów złotych.

Stratę pokrywa konsument polski. A mianowicie cenę 1 kg. cukru na rynku wewnętrznym oblicza się następująco:

koszt własny	60 gr.
strata z powodu wywozu	38 gr.
akcyza	38.50 gr.
Razem	1 zł. 36.5 gr.

Ponieważ hurtownicy i kupcy muszą też coś zarobić, więc spożywca płaci 1 zł. 60 gr. W Anglji zaś hurtownik płaci za kilogram cukru polskiego 22 grosze. Uwzględniając zyski pośredników i kupców, należy przyjąć, że Anglik płaci za kilogram cukru polskiego około 26—27 groszy. **A więc cukier polski jest w Anglji sześć razy tańszy niż w Polsce.**

Każdy przyzna chyba, że jest to gospodarka nienormalna, niezdrowa. Na uzasadnienie jej powiada się, że potrzebujemy walut zagranicznych i musimy je kupować choćby sprzedając poniżej własnych kosztów. Zapewne, funty i dolary są nam potrzebne, lecz czy różnica między kosztami własnemi a kosztami sprzedaży może być aż tak ogromna? Czy na dalszą metę taki wywóz nie jest kurczeniem naszego majątku narodowego? Przecież jeśli koszta własne wywiezionego cukru wynosiły prawie 200 milj. zł., a sprzedaliśmy go za 73 miljony, to **dopłacamy przeszło 126 milj. rocznie.**

Rozumiemy trudne położenie cukrownictwa i konieczności utrzymania tej gałęzi produkcji. Ale cóż robią nasze czynniki oficjalne, co nasza genjalna sanacja zrobiła w ciągu 5 lat, by ten stan rzeczy zmienić, by wywóz cukru oprzeć na zdrowych podstawach? Czy stan obecny ma być stałym? Gdzież ta wychwalana mądrość, gospodarność, przezorność sanacji i jej wodzów?

Mówi się, że **bogaty przemysł cukrowniczy popiera B. B. To jeszcze nie racja, by naród miał płacić za cukier 5 razy drożej niż obcy!**

Powinno się dążyć do uzdrowienia naszego handlu cukrem. Z podanych wyżej cyfr wynika, że w r. 1930 sprzedano w Polsce prawie tyle cukru co zagranicą. A niedawno pisaliśmy, że w roku bieżącym spożycie cukru spadło tylko o 4 proc. (dzięki wielkiej kampanji reklamowej), wiemy zaś, że jest trzy razy mniejsze niż na Zachodzie. A zatem **wystarczyłoby podnieść spożycie cukru dwukrotnie, by cała produkcja cukru została sprzedana w Polsce.** Gdyby cena cukru spadła o 50 procent, to taki wzrost spożycia zapewne by nastąpił. A wtedy przemysł cukrowniczy w ostatecznym bilansie tę samą sumę, jaką otrzymuje sprzedając połowę produkcji poniżej kosztów własnych, a połowę po cenach dwa razy wyższych.

A ujemne skutki w bilansie handlowym? Zapewne, nasz bilans zmniejszyłby się o 73 milj. zł., lecz kto wie czy tej różnicy nie wyrównałby wzmożony wywóz tych przetworów spożywczych, które oparte są na cukrze, dotychczas tak drogim?

Wielkim też zyskiem byłoby w razie podwojenia spożycia wewnętrznego lepsze odżywianie się społeczeństwa.

Oczywiście taka przemiana nie może nastąpić odrazu, trudności są ogromne, lecz pogodzenie się z obecnym systemem sprzedaży cukru bardzo źle świadczyłoby o gospodarce sanacyjnej.

Radio.

Anglicy o muzyce polskiej.

Wielki tygodnik londyński „World Radio", organ broadcastingu brytyjskiego, rozchodzący się po całym świecie w nakładzie pół miljona egzemplarzy, zamieścił w numerze z dnia 2 października r. b. artykuł wstępny poświęcony muzyce polskiej.

Artykuł p. t. „Music from other lands" (Muzyka obcych krajów) zajmuje całą stronę tytułową i podaje podobizny Szopena i Paderewskiego. Oto co w streszczeniu pisze autor:

„Gdy do redaktora encyklopedji zwrócił się w swoim czasie znany kompozytor i krytyk polski Henryk Opieński z zapytaniem, gdzie może znaleźć dział muzyki polskiej — odesłano go do działu rosyjskiego. Ale to działo się przed Wielką Wojną. Istotnie, dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, szerszy ogół dowiedział się o istnieniu szkoły muzyki polskiej. Mimo to, jeszcze przed miesiącem dzienniki angielskie, (niektóre) opisujące Dziewiąty Doroczny Festiwal Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, wyraziły zdziwienie, że na uroczystości tej odtworzono dzieła aż pięciu muzyków polskich, gdy tymczasem **znano tylko Paderewskiego i Szopena".** Kto są ci inni muzycy? — zapytywano.

Odpowiedź dały radjostacje polskie.

Na szczęście w Anglji niewiele jest radjostacyj odbiorczych, które nie mogłyby z powodzeniem odbierać obfitych programów muzyki polskiej, transmitowanych na długiej fali radjostacji Raszyńskiej i fali średniej stacji Katowic kiej — obu doskonałych propagatorek twórczości polskiej muzyki.

Polska twórczość muzyczna zjawia się już w wieku X. Jednym z najstarszych tworów jest hymn „Boga Rodzica", napisany — wedle podania — przez św. Wojciecha w roku 995. Hymn ten śpiewany był w ciągu szeregu wieków przez rycerstwo polskie przed rozpoczęciem bitew. Nierzadko usłyszeć go można na falach radjostacyj polskich.

W wiekach od XIV do XVI bogata jest twórczość polskiej muzyki religijnej. Takiemi są Psalmy Mikołaja Gomółki (wiek XVI), w okresie silnego wpływu muzyki italskiej w Polsce.

W wieku XVII przychodzi na świat „Krakowiak", a wcześniej bodaj „Mazur", wywodzący się podobno z motywów wiek XV. „Polonez" pochodzić ma od czasów Króla Henryka Walezjusza (rok 1573), jest to tamiec salonowy, otwierający uroczystości dworskie.

Od czasu upadku heroicznego powstania Kościuszkowskiego, na przełomie wieków XVIII i XIX szkoła muzyki polskiej stała się również źródłem kształcenia i potęgowania polskiego ducha narodowego. Największym genjuszem polskim i wszystkich czasów jest Szopen, syn muzyka, pochodzenia francuskiego i matki Polki, nieporównanie głęboki partjota polski w całej swej twórczości muzycznej. Po nim idą inni wielcy kompozytorzy polscy, jak: **Józef Elsner, Karol Kurpiński, Stanisław Moniuszko,** którego dla piękna utworów pieśniarskich nazywano polskim Schubertem — **Władysław Żeleński,** Zygmunt Noskowski, aż do wielkiego mistrza współczesnego — **Jana Ignacego Paderewskiego,** kompozytora, wykonawcy, męża stanu i patrjoty.

Zresztą są to wszystko twórcy polskiej opery narodowej. Inni znakomici muzycy polscy to: **Mieczysław Karłowicz, Ludomir Różycki, Karol Szymanowski.** Z pośród najmłodszych, których utwory słyszane są również na falach radjostacyj Polskiego Radja i British Broadcasting Corporation, wymienić należy: **Józefa Kofflera,** Jana Maklakiewicza, Fitelberga i Romana Palestra".

Programy stacyj radjowych.

Środa 21 października.

Kraków. (Godz. 11.40 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Kom. meteorolog. 12.15 Płyty. 15.05 Kom. gospodarczy. 15.30 Pogadanka dla chorych w szpitalach wygłosi ks. W. Szymbor, superjor Księży Misjonarzy. 15.45 Kom. z Warszawy. 15.50 Płyty. 16 Angielski z Warsz. 16.20 Odczyt z Wilna. 16.40 Płyty. 17.10—18.50 Transmisje z Warszawy. 18.50 Rozmaitości. 19 Świetlica strzelecka. 19.15 Transm. z Warszawy. 19.25 Program na dz. nast. 19.30 Płyty. 19.45—22.10 Transmisje. 22.15 Płyty. 22.30 Transm. z Warszawy. 22.45 Odczyt w jęz. francuskim: „Organisation et principaux resultats de traveaux sous la protection de la nature en Pologne" — wygł. dr W. Szafer, prof. U. J. 23 Muzyka lekka z Warszawy.

Lwów. Godz. 15.35 Piosenki ludowe i arje popul. w wyk. p. J. Zubika (tenor), akomp. p. T. Seredyński. 22.10 „Sprawy rolnicze" w opr. p. A. Michałowicza. 23—24 Muzyka lekka i taneczna z Palais de Danse „Bristol" we Lwowie. „Orkiestra Szał".

Warszawa. Godz. 11.40 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Państw. Inst. Met. 12.15 Płyty. 14.45 Płyty. Muzyka taneczna w wyk. ork. P. Whitemana. 15.05 Kom. gospodarczy. 15.15 Kom. harcerski. 15.25 Skrzynka pocztowa. 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50 Płyty. Tańce ludowe na harmonji. 16 Angielski. 16.20 Transmisja z Wilna. 16.40 Płyty. 17.05 Kom. Tow. do Zachęty Hodowli koni w Polsce. 17.10 Odczyt. 17.35—18.50 Polska muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 18.50 Rozmaitości. 19.15 „Skrzynka pocztowa roln.". 19.25 Program na dzień nast. 19.30 Płyty. Pieśń w wyk. D. Smirnowa. 19.45 Pras. Dziennik Radjowy. 20 Feljeton muzyczny p. t. „Ewolucja tańca". 20.15 Rewja sentymentalna. 12 Kwadrans liter. W. Grubiński: „Grzeczne dziecko" (humoreska). 21.15—22.10 Recital skrzypc. Juana Manena z udz. ork. P. R. 22.15 Płyty. 22.30 Pras. Dz. Radj. 22.35 Państw. Inst. Meteor. i polic. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.45 Odczyt w języku franc. 23—24 Muzyka lekka i taneczna.

Katowice. Godz. 14.45 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. wojew. śl. 15.25 K. Nitschowa: Pogadanka z dz. Gospodyni śląska. 19.05 Odcinek powieściowy. 19.20 Prof. dr K. Simm, doc. U. J.: „Mój setny odczyt radjowy". 22.45 Odczyt w języku francuskim z Krakowa. 23 Muzyka lekka i taneczna oraz kom. dla radjosłuchaczy zagr. — w języku francuskim.

Zdał egzamin. — Szef firmy do swego wspólnika: — Ten nasz nowy agent wsadził nam jednak całą kupę niepotrzebnego śmiecia. Może by go tak zaangażować do naszej firmy?..

80 górników odciętych od świata.

Essen, 19 października. W kopalni węgla Mont Cenis koło Herne w Westfalji wydarzył się dziś rano gwałtowny wybuch, skutkiem czego odciętych zostało od świata około 80 górników. Po parogodzinnej akcji ratunkowej wydobyto 9 zabitych i 27 ciężko rannych. Reszta górników prawdopodobnie ocalała. Poszukiwania za ewentualnemi dalszemi ofiarami trwają w dalszym ciągu. Przyczyna wybuchu nie została jeszcze stwierdzona. Przypuszczalnie chodzi o gaz błotny.

Sven Hedin za rewizją granic.

Wielki podróżnik słabym politykiem.

Sztokholm, 19 października. Na manifestacji pokojowej przemawiał wczoraj szwedzki uczony Sven Hedin, wypowiadając się za rewizją Traktatu Wersalskiego. Sven Hedin m. in. oświadczył, że mimo solennych zapowiedzi i przyrzeczeń wciąż jeszcze brak prawdziwego pokoju. Wszędzie panuje niezadowolenie i zawiść. Trwały pokój w Europie będzie możliwy tylko wówczas, gdy nienaturalne (?) granice wyznaczone Traktatem Wersalskim zostaną zamienione na granice naturalne (?) rozsądne (?) i sprawiedliwe (?).

„Jeśli wojna była największą zbrodnią — mówił — to Traktat Wersalski był największem głupstwem, jakie kiedykolwiek popełniono".

W dalszym ciągu swej mowy Sven Hedin występował za skreśleniem długów wojennych i sprostowaniem kłamstwa o winie za wybuch wojny.

POGRZEB EDISONA WE ŚRODĘ.

N. Jork (PAT). Zwłoki Edisona złożono w jego bibljotece w West Orange. Pogrzeb odbędzie się we środę. Weźmie w nim udział prezydent Hoover.

LITERAT PODPALACZEM I OSZUSTEM.

Berlin, 19 października. Przed sądem przysięgłych w Poczdamie odbył się dziś proces przeciw literatowi Karolowi Streckerowi oskarżonemu o podpalenie w związku z oszustwem asekuracyjnem. Z końcem sierpnia br. Strecker usiłował podpalić dzierżawcom willę w Machnow w celu uzyskania premji asekuracyjnej i wybrnięcia z długów. Pożar został na czas zauważony i ugaszony a Strecker aresztowany. Czyni on wrażenie człowieka o pojęciach bardzo dziecinnych. Prokurator postawił wniosek na ukaranie Streckera rocznem więzieniem. Po przeprowadzeniu dowodu winy sąd przysięgłych w Poczdamie wydał wyrok skazujący Streckera na rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

JAPONJA NIE WYSTĄPI Z LIGI.

Londyn, 19 października. Ze sfer dobrze poinformowanych z Tokio donoszą, że wczorajsza rada ministrów uchwaliła, iż Japonja pod żadnym warunkiem nie powinna występować z Ligi Narodów.

PRZEZIMUJĄ W MANDŻURJI?

Moskwa (PAT). Prasa sowiecka donosi, że wojska japońskie są już zupełnie przygotowane do zimowania w Mandżurji. W wielu miejscach zbudowano nawet okopy.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA WYSPACH SALOMONA.

Londyn 19 października. Z wysp Fidżi donoszą, że wyspa San Christowal, należąca do grupy wysp Salomońskich, została nawiedzona katastrofalnem trzęsieniem ziemi, w następstwie którego wzburzone fale morskie wdarły się w głąb wyspy, wyrządzając straszne spustoszenie. Ogółem 18 wsi zostało doszczętnie zniszczonych. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Dotąd stwierdzono śmierć 50 tubylców.

MILJON DOLARÓW DLA BEZROBOTNYCH.

Detroit 19. 10. (PAT). Miljoner tutejszy William Therteway, ofiarował 1,000.000 dolarów na pomoc dla bezrobotnych.

Jak doszło do demonstracyj akademików we Lwowie?

Podniecenie lwowskiej młodzieży akademickiej, które ujawniło się w ub. sobotę w zupełnie niepotrzebnej demonstracji przed Żydowskim Domem Akademickim, miało źródło w zarządzeniach rektoratu Uniwersytetu Jana Kazimierza. Ogłosił on, że przedstawiciele organizacyj niezalegalizowanych nie mogą brać udziału w inauguracji i że tylko studenci Uniwersytetu będą wpuszczeni. Na wiadomość o tem młodzież akademicka wszystkich wyższych uczelni wzięła wspólnie udział w nabożeństwie, poczem przemaszerowała przez miasto i usunąwszy woźnych weszła do sali. Inauguracja miała przebieg spokojny. Po inauguracji jednak grupa akademików udała się pod Żyd. Dom Akademicki i tam doszło do pożałowania godnego starcia.

4 wiceministrowie skarbu dzielą się pracą.

Warszawa, 19. 10. (Telef. wł.) Minister skarbu Jan Piłsudski wydał w dniu 17 b. m. rozporządzenie w sprawie nowego podziału pracy w Ministerstwie Skarbu. Sprawy personalne zostały skoncentrowane w Wydziale Administracyjnym Departamentu I i podlegają bezpośrednio ministrowi skarbu. Wszystkie sprawy, wymagające aprobaty lub decyzji ministra, dyrektorzy departamentów będą przedkładać wiceministrom, którzy w imieniu ministra udzielać będą dyrektyw, wydawać postanowienia, względnie odnosić się do ministra w sprawie rozstrzygnięcia. Wiceministrowi Jastrzębskiemu podlegać będzie Departament Akcyz i Monopoli, wiceministrowi Koc'owi Departament Obrotu Pieniężnego, Bank Gospodarstwa Krajowego, PKO. oraz Państwowy Bank Rolny. Wiceminister Starzyński kierować będzie Departamentem Ogólnym, Dep. Budżetowym, Dep. Kredytowym, Likwidacyjnym oraz Państwowym Urzędem Kontroli Ubezpieczeń. Wiceminister Zawadzki zarządzać będzie Departamentem Ceł, Podatków i Opłat Stemplowych, jemu też podlegać będzie straż graniczna.

---x---

Koszta eksportu węgla.

TRZY MILJONY ZŁOTYCH TRACI SIĘ MIESIĘCZNIE NA EKSPORCIE.

Warszawa 19. 10. (Telef. wł.). Jak wiadomo, w ostatnich czasach były prowadzone rozmowy pomiędzy rządem a eksporterami węgla. Straty ponoszone przez polski przemysł węglowy obliczane są na 3 miljony zł. miesięcznie. Wobec istniejących umów węglowych, węgiel musi być w dalszym ciągu dostarczany, zwłaszcza, że rynki zbytu muszą być za wszelką cenę utrzymane. Konferencje są prowadzone na płaszczyźnie utrzymania eksportu. Najważniejszem zagadnieniem jest sprawa pokrycia strat.

Prace rządu zmierzają do równomiernego podziału strat między wszystkie czynniki zainteresowane, a więc między państwo, przemysłowców i robotników. Przemysłowcy wysunęli pod adresem rządu szereg żądań. Obecnie rozważana jest kwestja rozłożenia ciężarów na wszystkie kopalnie i stworzenia specjalnego funduszu eksportowego. Płace górników, ustalone przez komisję arbitrażową, obowiązują do 31 stycznia i nie mogą być przed tym terminem zmienione.

---ooo---

Sprawa gmachu Muzeum Narodowego

w Radzie Miejskiej.

W poniedziałek w godzinach wieczornych, odbyło się posiedzenie tymczasowej rady miejskiej, poświęcone niemal wyłącznie sprawie budowy gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie. Zasadniczy referat na ten temat wygłosił profesor U. J. Gwiazdomorski. Referent skreślił historję projektów budowy gmachu muzealnego, dzieląc ją na trzy okresy. Pierwszy okres od r. 1908 do 1921, zaznaczył się dążeniem do przebudowy gmachu poszpitalnego na Wawelu, drugi od roku 1920 do początku r. 1926 — jasne i zdecydowanem stanowiskiem w sprawie wyboru ulicy Wolskiej pod budowę gmachu muzealnego, wreszcie w okresie trzecim od 1926 r. do 1930 porzucono projekt okresu drugiego a szukano innych rozwiązań i innych miejsc, jak np. u wylotu ul. Potockiego — Zyblikiewicza — Kopernika, projektowano wybudowanie gmachu w parku Krakowskim, wreszcie na miejscu kompleksu zabudowań między św. Marka a św. Tomasza itd.

Dopiero w ostatnim roku wysunięto ponownie projekt budowy gmachu muzealnego u wylotu ul. Wolskiej, za którym to projektem oświadczyło się również obecne prezydjum miasta oraz komitet wyłoniony specjalnie do tej sprawy.

Prof. Gwiazdomorski wypowiedział się w referacie za tym projektem i omówił sprawy ściśle terenowe, zaznaczając, że wzniesienie wylotu ul. Wolskiej zostanie podniesione do wysokości 204 m. nad poziom morza, co uchroni przyszły gmach przed ewentualną klęską powodzi. Mówca zaznaczył, że prezydjum miasta jest zdecydowane przystąpić do budowy z początkiem roku 1933, że dalsze etapy pracy są wytknięte i że w przyszłości kilku następnych lat budowa będzie skończona.

Referat prof. Gwiazdomorskiego wywołał ożywioną dyskusję, w której zabierali głos m. i. b. premjer Nowak, który wysunął pewne zastrzeżenia przeciwko omawianemu projektowi, następnie red. Beaupre, prof. Jarocki, który winił poprzedni zarząd miasta za to, że sprawy nie umiał postawić na realnym gruncie p. Rolle i inni. P. Rolle wystąpił przeciw zarzutom pod adresem poprzedniego zarządu miasta i stwierdził, że nie jest prawdą, jakoby zbiory w trzech czwartych były schowane w pakach. Zbiory muzealne są rozmieszczone w 7 miejscach, są jednak porozmieszczane w sposób niewłaściwy z powodu braku miejsca.

B. prezydent miasta wystąpił stanowczo przeciwko budowie gmachu u wylotu ul. Wolskiej i oświadczył, że zawsze był przeciwko tej koncepcji. Przeciwko Błoniom przemawia kilka bardzo ważnych argumentów. Widziałem łamanie rozmaitych praw — mówił p. Rolle — ale złamanie prawa o naczyniach połączonych jest niemożliwe. „Przemsza spowodowała wylew wody. Ona złamała prawo natury i dlatego powinna iść do Brześcia". Po tak osobliwem porównaniu, czy też aluzji, p. Rolle wysunął ponownie projekt zbudowania gmachu muzealnego w parku krakowskim.

O godzinie 8.15 rada miejska oświadczyła się za projektem referenta, to znaczy za budową gmachu muzealnego u wylotu ul. Wolskiej i Błoń.

Oddalone protesty wyborcze.

Warszawa, 19. 10. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym na wokandzie Sądu Najwyższego znalazły się dwa protesty przeciwko wyborom w okręgu 28 Krasnystaw i Hrubieszów. Oba protesty Sąd Najwyższy oddalił.

Sprawa opery w Warszawie.

Warszawa, 19. 10. (Telef. wł.) Wyznaczona przez magistrat warszawski osobna komisja do rozpatrzenia ofert na prowadzenie opery warszawskiej przedstawiła wynik swej pracy prezydentowi Słomińskiemu. Z pośród 8 ofert zakwalifikowano tylko trzy do bliższego rozpatrzenia, a więc ofertę p. Ramunta, który żąda 500.000 zł. dotacji miejskiej, zrzeszenia, na czele którego stoją pp. Popławski i Dobosz, żądające 400.000 zł. subwencji oraz Gruszczyńskiego, znanego tenora, który podejmuje się uruchomienia opery na sześć miesięcy w roku za dopłatą ze strony miasta po 50.000 zł. miesięcznie. Dwie pierwsze oferty są mało realne. Najbardziej możliwą do realizacji jest oferta p. Gruszczyńskiego, który twierdzi, że mógłby operę uruchomić już od 1 listopada.

T. N. S. W. w sprawie „oszczędności szkolnych".

Zarząd Główny Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych na posiedzeniu w dn. 11. X. 1931 przyjął następujące rezolucje w sprawie obecnego stanu szkolnictwa:

„Zarząd Główny T. N. S. W. stwierdza, że dokonane ze względów oszczędnościowych ograniczenie liczby nauczycieli, i liczby oddziałów w szkole średniej, sprowadza w wielu wypadkach przeludnienie klas i przeciężenie nauczycieli, a to:

1) uniemożliwia stosowanie nowoczesnych metod nauczania i wychowania, opierających się na podstawach aktywności, samodzielności oraz uwzględniania indywidualności ucznia; 2) wywołuje przygnębienie nauczycielstwa, ponieważ mimo najofiarniejszej pracy nie może ono doczekać się w takich warunkach bardziej wartościowych wyników, ponieważ przenoszono w stan nieczynny i spoczynku częstokroć osoby młode, zdrowe i zupełnie wydatnie pracują ce w zawodzie nauczycielskim, przyczem posługiwano się pomocą komisyj lekarskich nawet w tych wypadkach, gdy stan zdrowia nauczycieli nie powinien był budzić żadnych wątpliwości; wreszcie przenoszono nauczycieli na nowe miejsca służbowe z powodów dla nauczycieli stwa niezrozumiałych.

Zarówno akcja redukcyjna, jak i powyższe przeniesienia budzić muszą w tych warunkach zastrzeżenia ze stanowiska zamierzonych oszczędności. Zarząd Główny, choć świadom tego, że jego głos nie zmieni ciężkiej rzeczywistości, niemniej uważa za swój obowiązek zawodowy i obywatelski wyrazić przekonanie, że ustalenie się obecnego stanu rzeczy: — grozi gruntownem obniżeniem się poziomu nauki i wychowania w szkole średniej, za czem pójdzie ogólne obniżenie się kultury, grozi również obniżeniem się wartości grona nauczycielskiego szkoły średniej, ponieważ obecny jego zespół obciążony nadmierną pracą w warunkach materjalnych zupełnie niedostatecznych, w niedalekiej przyszłości ulec musi wyczerpaniu i za łamaniu się, zdolniejsze zaś i bardziej rzutkie osobniki młodego pokolenia stronić będą od studjów przygotowujących się do zawodu nauczycielskiego wobec niemożności zdobycia nowych posad, a niepewności utrzymania posiadanych.

Zarząd Główny stwierdza, że w niektórych Okręgach Szkolnych przy kwalifikowaniu szkół prywatnych zaszły wypadki odebrania lub obniżenia praw mimo dodatniej oceny wizytacyjnej, zakomunikowanej szkole. Wypadki takie nasunąć mogą przypuszczenie, że przy kwalifikowaniu szkół nie decydują same tylko względy naukowe i wychowawcze".

Przed batalją w Sejmie o regulamin.

Warszawa, 19. 10. (Tel. wł.). W kołach sanacyjnych wielką wagę przykładają do jutrzejszego plenarnego zebrania Sejmu, na którem ma być rozważana sprawa zmiany regulaminu. W B. B. znać duże zainteresowanie z powodu znanego wyniku głosowania nad projektem zmiany regulaminu w Komisji. Wszystkie kluby opozycyjne rozesłały wezwania do swoich członków, by bezwzględnie wzięli udział w jutrzejszem posiedzeniu Sejmu.

ZMIANA SZEROKOŚCI TORÓW KOLEJ.

Warszawa 19. 10. (Telef. wł.). Ministerstwo Komunikacji dążąc do znormalizowania torów kolei wąsko-torowych, oraz zwiększenia tonażu i szybkości pociągów, opracowało plan zmiany szerokości torów 600 mm. na 750. Przerobiono już 100 km. kolei Dukszty—Druja.

KURS DOLARA.

Warszawa 19. 10. (Telef. wł.). Na rynku walut wobec dalszego zaofiarowania banknotów dolarowych, kurs dolara w dniu dzisiejszym obniżył się do 8.86, a po giełdzie do 8.85 zł. w żądaniu. Dewizy na Nowy Jork notowano 8.818, wypłaty telegraficzne na Nowy Jork 8.928 zł.

PRZED REWIZJĄ TRAKTATU HANDLOWEGO POLSKO-AUSTRJACKIEGO.

Warszawa, 19. 10. (Telef. wł.) Z Wiednia wróciła delegacja Ministerstwa Przemysłu i Handlu, która prowadziła z austrjackiemi czynnikami rządowemi rozmowy w sprawie podjęcia rokowań nad rewizją traktatu handlowego polsko-austrjackiego. Podczas rozmów ustalono, że w niedalekim czasie rozpoczną obie strony ze sobą rokowania w sprawie traktatu. Tak czynniki polskie, jak i austrjackie rozważają możliwości uwzględnienia wzajemnych żądań i poczynienia ustępstw.

---:o:---

UCHWAŁY LWOWSKIEJ CH. D.

W ub. niedzielę odbyło się we Lwowie zebranie Rady Dzielnicowej Ch. D. Sprawozdanie z kongresu Ch. D. w Katowicach przedstawił sen. Thullie. Na wniosek Dra Niecia Rada przyjęła rezolucje, zgodne z uchwałami kongresu katowickiego.

---x---

ANTONI MARCZYŃSKI. 131

„Gaz 303“

Profesor Rusanow leżał nawznak za biurkiem, przywalony przez również już martwego Czanga, którego żółte palce, zakończone niezmiernie długiemi paznokiami obejmowały szyję profesora. Fedor Rusanow wyglądał wręcz strasznie, i kto wie, czy w momencie śmierci, gdy szpony najwierniejszego sługi dławiły go, odbierając porażonym płucom ostatni haust powietrza, kto wie, czy wówczas nie zmienił zdania o humanitarności gazu „303“, czy nie przeklął swojego djabelskiego wynalazku...

— Odwołuję, — pomyślał mały frant, wzdrygając się na widok wykrzywionych gęb tylu pomordowanych; — odwołuję stanowczo! Największemu wrogowi nie zaaplikowałbym już w życiu tej mikstury. Moja przyszła teściowa zginie jakąś lżejszą śmiercią.

Strach go wkońcu obleciał na tem niesamowitem pobojowisku i musiał użyć dużego wysiłku woli, by pozostać tu jeszcze przez chwilę i policzyć zwłoki.

Wtem drgnął. Jeden z leżących usiadł na podłodze i zaczął wiosłować rękami, jak gdyby szukał czegoś. Krzywił się przy tem nieludzko i odsunął lewą nogę fotela, który chwiał się lekko. Rafał pojął, co to znaczy dopiero wtedy, gdy podszedł całkiem blisko. Mianowicie pod fotelem leżał na brzuchu ów olbrzymi czekista i w ostatnich podrygach furji gryzł tamtego w udo.

— Wścieklizna, kołowacizna, wybuchy furji, obłęd,... piękna kolekcja! I tyle miljonów ludzi w Europie pragnie gorąco nowej wojny! Wojny chemicznej! — rozmyślał mały detektyw. — Ciekawym, czyby im się nie odniechciało, gdyby to tutaj zobaczyli. Tak, tak. Niema głupszego bydła, nad... ludzi!

Siedzący czekista osunął się na bok. Chciał coś uchwycić w dłoń, jak się można było domyślić z kurczowych ruchów jego palców.

— Ułamana noga od kanapy ci potrzebna? na co, przyjacielu? — zapytywał go w duchu, a, jako człowiek uprzejmy, przysunął nogą ten przedmiot. Wówczas tamten zachichotał piskliwie, klasnął w dłonie z uciechy, pochwycił oburącz ułamaną nogę od kanapy, i zaczął nią tłuc po łbie umierającego olbrzyma. Kilka sekund trwała ta makabryczna scena, bowiem i ten także gonił ostatkiem sił. Runął nawznak i skonał, zanim oniemiały Rafał zdołał mu wyrwać ten niewinny kawałek drewna, pod wpływem „humanitarnego“ wynalazku profesora Rusanowa zamienił się w narzędzie zbrodni.

Mały detektyw zmykał z pobojowiska, ścigany wspomnieniem ohydnej sceny tego zabójstwa. Dopiero w kurytarzu ochłonął z wrażenia.

— Tam przy bramie pozostał jeszcze jeden, — pamiętał; no, ale skoro ktoś w ciągu dziesięciu minut umiał rozciągnąć 17 dobrze uzbrojonych drabów, to tego chłystka załatwi się śpiewająco jednym palcem.

I omal życiem nie przypłacił tej nadmiernej pewności siebie. Czekista znudzony wyczekiwaniem, lub raczej zaniepokojony długotrwałą ciszą, jaka zapanowała po wszystkich tych hałasach, opuścił swój posterunek, wszedł do sieni i u wylotu kurytarza wpadł na Rafała, zdejmującego właśnie maskę. Rozpoczęła się zajadła bijatyka na pięści. Mały detektyw byłby uległ niewątpliwie silnemu przeciwnikowi, gdyby nie szybka interwencja sir Jamesa, który zbiegł po schodach i jednym ciosem w skroń zakończył walkę.

— Dziękuję panu. — rzekł Rafał zadyszanym głosem; — byłbym sobie sam poradził bez niczyjej pomocy.

— No, niebardzo.

— Pan wątpi? Proszę zatem przywdziać tę maskę gazową i zwiedzić gabinet profesora. Tam pan zobaczy, ilu wrogów rozciągnąłem tą oto prawicą.

Po krótkiej wymianie słów, sir James udał się na pobojowisko w masce; nie zamierzał się pozbawić tej emocji, a z drugiej strony powątpiewał mocno w prawdziwość relacji małego blagiera.

— A niech pan drzwi pozamyka, sir... Ja idę po Daisy. Punkt zborny w garażu, czyli w tej szopie za studnią, — komenderował Rafał i krokiem zwycięzcy pomaszerował na pierwsze piętro.

Ostatnią przeszkodą do pokonania był niespodziewany opór Daisy. Wiadomość o zwycięstwie Rafała przyjęła z kamienną obojętnością, lecz gdy sir James przynaglił ją do pośpiechu, ocknęła się z apatji.

— Uciekajcie sami. Ja się stąd nie ruszę bez George‘a, — oświadczyła kategorycznie. Żadne perswazje nie pomogły, aż wreszcie Rafał musiał się uciec do podstępu, którego skutki okazały się potem bardzo przykre.

— Czyż pani jeszcze nie odgadła, że jej mąż znajduje się już na pokładzie sterowca? Że Fedor Rusanow panią okłamał? — rzekł z tupetem, a skoro już raz wziął rozpęd, bił rekordy w zmyślaniu.

Uwierzyła. Uczepiła się kurczowo tej myśli, że jej najdroższy George czeka już na nią i razem dzisiaj odlecą. Teraz ona ich przynaglała do największego pośpiechu, zwłaszcza Rafała, który musiał ponownie ucharakteryzować się na żółtego szofera.

— Wabię się Tsien i jestem niemową od urodzenia, co proszę sobie spamiętać, — pouczał swoich towarzyszy. Doradził też sir Jamesowi, by, przez wzgląd na milicjantów, ubrał na siebie płaszcz i czapkę profesora. Obie te części garderoby znajdowały się na szczęście w pokoju Daisy, gdyż zaniósł je tam George Scanlan po swym przyjeździe ze Stalingradu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.